PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ROK XII Nr 36 (1161) Warszawa, sobota 24 marca 1956 r. Cena 50 gr

1957 r.-Praga Mistrzostwa Europy w boksie

WROCŁAW 23.3 (tel. wł.). W piątek przyjechał z Florencji do Wrocławia wiceprzewodniczący — AIBA Roman Lisowski. Na posiedzeniu Federacji Boksu Amatorskiego omawiane były kandydatury miast, w których mają się odbyć przyszłe mistrzostwa Europy w boksie w roku 1957. Do roli nowych gospodarzy pretendowały Czechosłowacja i Luksemburg. Jednogłośnie przyznano prawo organizowania turnieju stolicy Czechosłowacji — Pradze.

JUŻ TYLKO 40 BOKSERÓW kandyduje do tytułów mistrzowskich

ale zwycięzców wytypować trudno

To była właściwie walka finałowa. Litke (z lewej) zmusił Kukiera do rzetelnego wysiłku i zademonstrowania wysokich umiejętności

Równy, wysoki poziom największą zdobyczą turnieju wrocławskiego

WROCŁAW 23.3 (tel. wł.). Zbliżamy się do zakończenia XXVII Indywidualnych Mistrzostw Polski w boksie. Wzrasta napięcie i rozgrzewa się atmosfera towarzysząca temu wielkiemu turniejowi, który prawdopodobnie przez długie lata będzie wspominany przez świadków wrocławskich walk. W piątek zostały zakończone ćwierćfinały. W konkurencji pozostało już tylko 40 pięściarzy. W niedzielę nastąpi finał tygodniowych zmagań.

Nie ma tu we Wrocławiu dnia bez sensacji lub niespodzianki. Oto w piątek Jurek Debisz, który jak się wydawało już dawno osiągnął szczyt kariery, pokonał przekonywająco przedstawiciela młodego pokolenia Ponantę II. Debisz zrobił to w mistrzowskim stylu i w piątkowej walce zademonstrował walory na pewno cenniejsze niż w 1951 roku, kiedy to zdobył tytuł mistrza Polski, podczas ówczesnej Ogólnopolskiej Spartakiady. Do rzędu niespodzianek można także zaliczyć porażkę Żmijewskiego z Łukaszewiczem.

W półfinałach bogato reprezentowane jest młode pokolenie bokserskie. Z pięściarzy, którzy nie ukończyli jeszcze 20 roku życia, a niektórym jeszcze dość daleko do tej granicy, znaleźli się m. in. **Kunc, Adamski, Brychlik i Walasek.** Szeregi „weteranów" reprezentowane są bardzo skromnie: **Kasperczak, Woźniak, Grzelak** — to trójka „ze starych czasów" nie tak zresztą odległych, bo pamiętamy, iż w 1949 roku wszyscy trzej byli takimi rewelacjami, jak teraz **Romaniszyn, Adamski i Zawadzki.**

Co przyniosą dwa ostatnie dni turnieju o mistrzostwo Polski?

W wadze muszej pewnymi niemal faworytami są **Kukier i Kunc.** W ub. roku obydwaj pięściarze spotkali się już w eliminacjach i wówczas gładko wygrał Kukier. Ale rok czasu — to bardzo dużo dla takiego młodego pięściarza jak Kunc. **W wadze koguciej sytuacja jest najbardziej skomplikowana, bowiem cała czwórka przedstawia mniej więcej równe walory.** Stawiamy na **Adamskiego i Kasperczaka,** choć finał Pliński — Woźniak jest także zupełnie możliwy jak i spotkanie Adamski — Woźniak lub Pliński — Kasperczak.

W wadze piórkowej sytuacja jest niemal podobna jak i w wadze koguciej. Wszystko jednak przemawia za tym, iż w finale powinni znaleźć się **Soczewiński i Brychlik.** Forma wykazana przez obydwu pięściarzy na turnieju przemawia raczej za Brychlikiem.

W wadze lekkiej jest jeden wielki faworyt **Milewski,** który w finale powinien trafić na **Walczaka.**

W lekkopółśredniej **Niedźwiedzki** po pokonaniu najgroźniejszego przeciwnika, jakim był Sadowski jest bezapelacyjnym kandydatem na mistrza Polski. Bowiem jego prawdopodobny przeciwnik Kaczmarek nie wykazuje najwyższej formy.

W wadze **półśredniej Debisz** w ciągu jednego dnia urósł na największego faworyta a jego adherentem powinien być Pliński.

W wadze lekkośredniej, zgodnie z przewidywaniami, dojdzie do oczekiwanego z ogromnym zainteresowaniem pojedynku **Pietrzykowskiego II i Walaska.** Jeśli można stawiać jakiekolwiek prognostyki przed tą walką, to wydaje się, że Pietrzykowski ma większe szanse na zwycięstwo, z tytułu większej rutyny i przewagi fizycznej.

W wadze średniej wiele będzie zależało od wyniku pojedynku

Dokończenie na str. 3

W tej walce często padały ciężkie ciosy, gdyż ani Pietrzykowski (z prawej) ani Krajewski nie oszczędzali się nawzajem. Zwyciężył na punkty Pietrzykowski Fot. E. Warmiński

CWKS W-wa-Górnik Zabrze spotkaniem nr. 1 drugiej niedzieli piłkarzy Djurgaarden w Lublinie inauguruje sezon międzynarodowy

DRUGA kolejka piłkarskich mistrzostw I i II ligi rozegrana zostanie w nadchodzącą niedzielę w lepszych zapewne warunkach terenowych i atmosferycznych aniżeli pierwsza, podczas której stan boisk poważnie wpłynął na poziom interesujących spotkań.

Prawie wszystkie boiska ligowców są już suche, umożliwiają zatem szybszą i przyjemną grę, stwarzają dobre warunki napastnikom do biegów i strzałów, a bramkarzy nie zmuszą już do nieprzyjemnych błotnych kąpieli. Oczekujemy więc dużo lepszego poziomu poszczególnych spotkań, ciekawszej gry, no i większej ilości bramek.

Obiecujemy sobie wiele szczególnie po meczu warszawskim, w którym spotkają się dwaj zwycięzcy z ubiegłej niedzieli — **CWKS i Górnik Zabrze.** Wojskowi wygrali w Gdańsku z Lechią 3:1, a Górnik rozprawił się w tym samym stosunku z chorzowskim Ruchem. Obaj partnerzy zasygnalizowali też dobrą formę a nadchodzące spotkanie na stadionie CWKS powinno ten fakt potwierdzić.

Z dużym zainteresowaniem oczekujemy na relację z Chorzowa, gdzie Ruch, pokonany ub. niedzieli właśnie przez Zabrzan, ma okazję do rehabilitacji przed własną widownią w meczu z krakowską Wisłą. Mecz ten ma dla chorzowian również charakter ostatniej kontroli formy przed wyjazdem do Belgii na wielkanocny turniej w Brugges, z udziałem miejscowego RC Brugges, Vienny i SC Hanower.

Dużą atrakcją dla Szczecina będzie mecz **ŁKS — Kolejarz Poznań,** a dla Bydgoszczy spotkanie miejscowej Gwardii z bardzo ładnie startującym w I lidze zespołem Budowlanych Opole.

Oto pełny program drugiej kolejki I i II ligi:

I LIGA

CWKS Warszawa — Górnik Zabrze
Garbarnia — Lechia Gdańsk
Gwardia Bdg — Budowlani Op.
ŁKS Włókniarz — Kolejarz Poznań
Ruch Chorzów — Wisła Kr.
Stal Sosnowiec — Gwardia W-wa

II LIGA

Cracovia — CWKS Bdg
Górnik Radlin — AKS Chorzów
Marymont — CWKS Kraków
Naprzód Lipiny — Górnik Wlb.
Polonia Bytom — Sparta Lubań
Stal Gdańsk — Górnik Bytom
Warta Poznań — Stal Mielec.

DJURGAARDEN W... LUBLINIE

Obok drugiej kolejki spotkań ligowych rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę pierwszy w tym sezonie mecz międzynarodowy. Miejscem spotkania będzie Lublin, gdzie III-ligowa Lublinianka gościć będzie sympatyczny zespół piłkarzy szwedzkich Djurgaarden ze Sztokholmu.

Szwedzi przebywać będą w Polsce kilkanaście dni i zakończą swój pobyt dwoma meczami na Wielkanoc: **1 kwietnia w Gdańsku z Lechią i 2 kwietnia w Warszawie z CWKS.** Pragnąc dobrze przygotować się do tych meczów, goście rozegrają już 25 bm. mecz z Lublinianką.

Francja gra z Austrią bez Kopaczewskiego i Cisowskiego

PARYŻ 23.3 (tel. wł.). Poza biegiem Humanité, sportowy Paryż żyje meczem piłkarskim Francja — Austria, który rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 15 na stadionie w Colombes. **Optymistyczne dotychczas nastroje w obozie francuskim raptownie opadły, kiedy orzeczenia lekarskie wyeliminowały z narodowej jedenastki Francji dwie podpory ataku trójkolorowych — Kopaczewskiego i Cisowskiego.** Jeżeli chodzi o Kopaczewskiego, lekarze pozostawili iskierkę nadziei, że będzie on mógł wziąć udział w meczu, ale jest to raczej mało prawdopodobne.

Kapitanowi związkowemu Francji, Nicolas nie pozostawało nic innego, jak przesunąć na pozycję prawosklrzydłowego wyznaczonego poprzednio do drużyny B — Hediarta kolegę klubowego Piantoniego, z którym jest dobrze zgrany, a na środek ataku powołać byłego internacjonała Foix. Hediart nie grał jeszcze nigdy w reprezentacji, toteż jego debiut oczekiwany jest z wielkim niepokojem.

Ma on 25 lat i gra w I-ligowej drużynie FC Nancy. Ostateczny więc skład ataku francuskiego na niedzielę, byłby prawdopodobnie następujący: Hediart, Piantoni, Foix, Lebland, Vincent.

W piątek rano przybyła pociągiem z Wiednia po 24-godzinnej podróży, drużyna austriacka. Wystąpi ona w niedzielę, jak oświadczył kapitan związkowy — Geyer, w zapowiadanym składzie. Jest on zdania, że jeżeli Francuzi zagrają tak, jak z Włochami, w Polonii, nie będą mieli szans na uzyskanie zwycięstwa.

J. Rybiński

Polska szabla o włos od zwycięstwa nad Węgrami

NAWET MELBOURNE może nie zobaczyć tak interesujących pojedynków

Pierwsze wnioski z warszawskiego turnieju

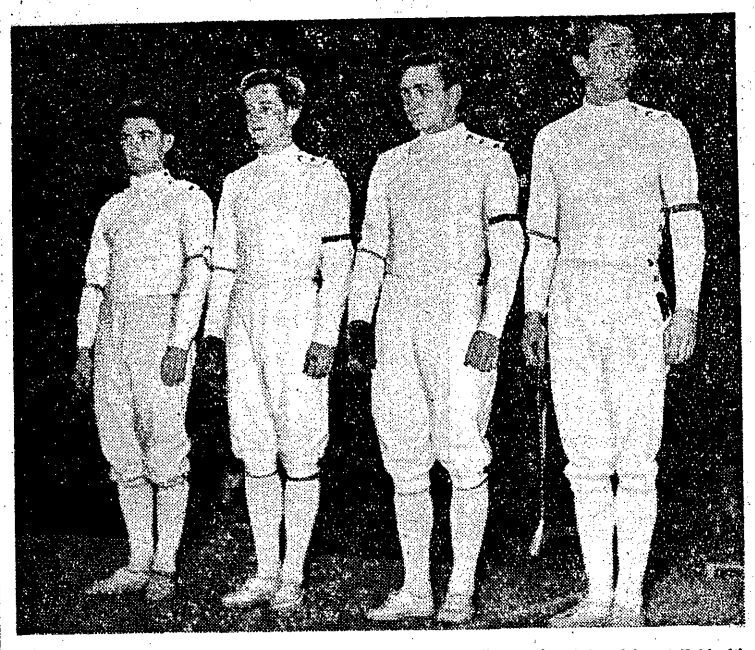

Pierwsza reprezentacja Polski na turnieju szablowym w Warszawie: stoją od lewej Zabłocki, Kuszewski, Pawłowski i Pawlas Fot. E. Franckowiak

MAMY już za sobą trzy dni międzynarodowego turnieju szablowego z udziałem reprezentacji 6 państw — największych potęg w tej broni na świecie. W ciągu 3 dni rozegrano już 13 spotkań, w których przez stołeczną planszę przewinęli się wszyscy najlepsi zawodnicy. Do końca turnieju pozostały jeszcze dwa dni walk — 8 coraz ciekawszych i coraz ważniejszych spotkań; ale już dziś mamy pewien obraz układu sił, wartości zespołów i formy zawodników.

Ten flesz nie udał się Zabłockiemu i nasz szablista znalazł się na planszy u stóp Kovacsa, z którym zresztą walkę przegrał

Fot. E. Franckowiak

Niewątpliwie najlepszą drużyną turnieju, jest zespół mistrza świata i mistrza olimpijskiego — Węgrzy. Nie ponieśli oni w turnieju żadnej porażki i nie wydaje się, aby drużyna, oparta na takich wirtuozach szabli jak: Gerevich, Kovacs i Karpati miała utracić swoją pozycję. **Węgrzy są nadal jako zespół, najwyższą klasą na świecie w tej broni.**

Na drugim miejscu należy sklasyfikować niepokonanych w dotychczasowych walkach szablistów radzieckich. Prawowi medaliści z Rzymu odnieśli w turnieju trzy zwycięstwa, stanowią zespół wysoko zaawansowany technicznie i dość wyrównany. Niewątpliwie i nadal odgrywać będą czołową rolę.

Pomijając zespoły polskie — o których wspomnimy osobno — **dalej tarczy reprezentacja Włoch,** w której najlepszymi jak i przed rokiem są: Ferrari i Covini. Włosi są jednak mniej groźnym zespołem, niż na jesieni w Rzymie. Bez weteranów Nostiniego i Dera — nie stanowią drużyny o wyrównanej klasie.

Bez Levavasseura mniejszą siłę bojową ma również młody zespół francuski, w którym starą generację reprezentuje tylko Lefevre. Wraz z błyskotliwym Roulot, oraz coraz lepszymi Brousse i Gamot — młodzi szablisci francuscy prezentują się jednak jako zespół o dużych możliwościach.

Niespodzianką jest również doskonała postawa naszych starych znajomych — **szablistów Austrii.** Austriacy — to zespół obecnie bardzo młody, obok znanych Rescha, Wanetschka i Kerba zasłonił on zostali utalentowanym Ulrichem. Dwoma rewelacyjnymi meczami — z Polską i z Włochami dał się poznać jako bardzo groźna drużyna, znacznie lepsza, niż przed rokiem.

A co Polacy? Przede wszystkim egzamin celowości zdaje, jak dotąd, pomysł wystawienia dwóch reprezentacji. Pierwszy zespół — poza jednym słabym meczem, z Austrią prezentuje się bardzo dobrze. **Szczególnie dobrą formą błyszczał Pawłowski i Kuszewski.** Pawlas jest mniej błyskotliwy ale skuteczny, po niefortunnym występie w meczu z Austrią — coraz pewniej czuje się też na planszy Zabłocki.

W drugim zespole natomiast najlepszą formę demonstrują Twardokens i Zub. Piątkowski po słabym meczu z ZSRR walczył doskonale z Francją. Bardzo dobrze, jak na juniora debiutującego w reprezentacji i to przeciw groźnym przeciwnikom — spisuje się również Ochyra. Walczewski jest zdecydowanie słabszy.

Niesposób tu w kilku zdaniach opisać wszystkiego, nie wolno jednak pominąć wielkich niespodzianek turnieju. Od czasu zeszłorocznego turnieju na tej samej planszy sporo zmieniło się w układzie sił. Mistrzostwa świata w Rzymie zasygnalizowały przegrupowania w układzie sił, nasz obecny turniej je potwierdza.

Przede wszystkim — niespodzianke największego kalibru sprawiła nasza I reprezentacja, która stoczyła porywającą i wyrównaną walkę z niepokonanymi od lat Węgrami, i była o krok od zwycięstwa. **Polacy przegrali w sposób minimalnie, zaledwie różnicą 3 trafień. Uzyskując na planszy remisowy stan walk 8:8, zmusili doskonałych Węgrów do największego wysiłku. Wynik ten jest wielkim sukcesem naszej szabli.**

Autorem drugiej niespodzianki była... druga nasza reprezentacja, która w rewelacyjny sposób pokonała Francję — 9:7. Jeszcze nie tak dawno pierwszej naszej drużynie udawało się z największym trudem zwyciężać Francuzów i to tylko stosunkiem trafień. Dziś, okazało się, że zdystansowaliśmy Francję już o dwie długości.

O trzecią zaś niespodziankę postarali się szablisci radzieccy — którzy do swoich sukcesów z Rzymu dołączyli tym razem zwycięstwo nad wicemistrzem świata Włochami 9:7, pierwsze zwycięstwo nad Włochami w tej broni w historii radzieckiego sportu szermierczego.

*

I takie są na razie pierwsze wnioski, pierwsze wrażenia. Turniej stoi na bardzo wysokim poziomie, ma bardzo interesujący przebieg, jest ciekawszy, niż przed rokiem. Ktoś z zagranicznych fachowców powiedział, że lepszych walk i na wyższym poziomie spotkań nie będzie się oglądało nawet na Olimpiadzie w Melbourne — i niech te słowa same świadczą o turnieju.

J. Mrzygłód

Zatopek, Chromik i Kuc czołowymi faworytami biegu l'Humanite

PARYŻ, 23.3 (tel. wł.). W Paryżu są już wszystkie drużyny, które w niedzielę staną na starcie XIX Crossu l'Humanité. **W piątek, jako ostatni, przylecieli Czechosłowacy z Zatopkiem na czele, ale bez Ulspergera.** Wszyscy mieszkają w Instytucie Kultury Fizycznej, położonym w pobliżu Lasku, Vincennes na terenie którego rozegrany zostanie niedzielny bieg.

Drużyna polska odbyła w piątek przed południem wycieczkę autokarem po Paryżu i jego okolicach, a w godzinach popołudniowych wszyscy udali się na trening. Pogoda jest wspaniała; jest bardzo ciepło, temperatura w ciągu dnia dochodzi do 20 stopni. Nastroje w naszej drużynie są bardzo dobre wszyscy czują się świetnie i po warszawskich mrozach chętnie odetchnęli paryskim wiosennym powietrzem.

Trener Kuca, Nikiforow oświadczył, że zwycięzca wyłoni się z następującej trójki: Zatopek, Chromik i Kuc. Ten ostatni w przeciwieństwie do roku ubiegłego, kiedy to zajął 13 miejsce, znajduje się — według słów swego trenera — w dobrej formie.

Zapowiedziany start Belga Hermana nie dojdzie do skutku, co oznacza duże osłabienie drużyny belgijskiej, a jednocześnie wyeliminowanie jednego z kandydatów na zwycięzcę. Bowiem jak wiadomo Herman jest świetnym przełajowcem.

Główny bieg w obsadzie międzynarodowej odbędzie się jako ostatni punkt programu i rozpocznie się o godz. 16.30. Pół godziny przedtem wystartują kobiety, wśród których, sądząc po formie wykazanej na treningach, walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy zawodniczkami radzieckimi. Oprócz biegu głównego na starcie stanie ok. 7.000 zawodniczek i zawodników, reprezentujących wszystkie departamenty Francji. Podzielono ich na 12 kategorii według wieku.

J. Rybiński

Wiśniewski pierwszy w wyścigu w Cluj

CLUJ 22.3 (tel. wł.). W czwartek jedenastka naszych szosowców przygotowująca się w Rumunii do IX Wyścigu Pokoju startowała w II wyścigu kontrolnym. Tym razem wyścig odbył się w krajowej obsadzie, gdyż Rumuni i kolarze NRD mieli w tym dniu trening według własnych planów.

Wyścig był interesujący ze względu na bojowość poszczególnych zawodników, którzy na trasie długości 100 km wykazali wiele inicjatywy. Po nieudanych na początkowych kilometrach próbach ucieczki kolejno Podobasa, Czarneckiego i Królaka, na czoło wysunął się niedaleko przed półmetkiem Jarząbek, do którego niedługo potem dołączyła para Podobas — Wiśniewski. W tym okresie z powodu defektów gum pozostali w tyle Cieślak i Królak, którzy w dalszej części wyścigu nie odegrali już roli.

Tuż za półmetkiem czołowa trójka miała ponad 2 min. przewagi nad drugą grupką. 25 km dalej przebił gumę Jarząbek, a osłabiona tym czołowa para uległa niedługo grupce pościgowej, był tu m. in. Komuniewski, który na 20 km przed metą miał defekt i nie zdołał już dojść czoła.

Wyniki: 1. Wiśniewski — 2.39.28 (przec. szybkość 37,8 km na g.); 2. Kowalski; 3. Więckowski — ten sam czas o 1 sek. dalej; 4. Bugalski; 5. Czarnecki; 6. Jarząbek; o 2 sek. za zwycięzcą: 7. Podobas, 8. Chwiendacz; ze stratą 4,10 kończył wyścig Komuniewski na 8 miejscu, a następnie w czasie około 23 minuty za zwycięzcą — para Cieślak — Królak.

W niedzielę kolarze nasi startować będą w III wyścigu kontrolnym na 100 km z udziałem Rumunów i kolarzy NRD, w poniedziałek zaś — w IV wyścigu na 150 km. Ostatni, piąty z kolei wyścig kontrolny w Rumunii odbędzie się 26 bm.

Wł. W.

Memorial Br. Czecha i H. Marusarzówny zakończony

Wichura i lawina na trasie FIS I

Bieg zjazdowy mężczyzn zakończony sukcesem Wł. Czarniaka

ZAKOPANE 21.3 (tel. wł.). Nieczęsto zawodom sportowym towarzyszą tak niecodzienne okoliczności, jakie miały miejsce podczas ostatniej konkurencji alpejskiej Memoriału — biegu zjazdowego mężczyzn. Trasą biegu zjazdowego był FIS I, słynny z tego, że udaje się na nim zorganizować konkurencje bardzo rzadko, raz na kilka lat.

FIS I, którego meta mieści się poniżej stacji kolejki linowej na Myślenickich Turniach, to poza tym trasa zjazdowa o dużej skali trudności. Jest ona bardzo szybka, a w środę śnieg był wyjątkowo nośny i ubity. Nic dziwnego, że walka zapowiadała się ciekawa.

Pogodny, słoneczny ranek nie zapowiadał niczym wichury. W miarę jak słońce wędrowało jednak wyżej i im bardziej zbliżała się godzina startu — wiatr zrywał się coraz większy. Początkowo „dało" tylko na samej górze, na Kasprowym. Utrzymać się na nogach było wprawdzie już wtedy niełatwo, ale kobiety jakoś wystartowały. Gdy nadeszła kolej na mężczyzn, wichura i zimno były już trudne do zniesienia... Wagoniki kolejki bujały coraz bardziej, przejazd koło słupów był coraz bardziej ryzykowny. Wreszcie kolejka stanęła.

Bieg się jednak rozpoczął. Jako pierwszy na trasę wyrusza Stanisław Wawrytko II. Jedzie dość ostrożnie. Znacznie pewniej przelatuje trasę Niemiec Behr, i po chwili pewnie skacze na bull tuż przed metą.

CZARNIAK BEZKONKURENCYJNY

Najlepszy jest jednak nasz reprezentant Włodzimierz Czarniak. Pewnie przejeżdża muldziastą górę, pompuje na środkowym prostym odcinku i płynnie bierze bramki, niemal nic nie wytracając szybkości na stromiźnie pod stacją...

Bardzo ładnie jedzie z kolei Lanig, który bodaj najlepiej ze wszystkich prześlizguje się po niebezpiecznych padakach i muldach górnego odcinka. Ale od Czarniaka Niemiec jest gorszy. Oglądamy potem dwóch Polaków — Ciaptaka i Roja. Roj z trudem łapie równowagę na górnych padakach, ale dalej stoi pewnie; Ciaptaka też muldy szarpią niebezpiecznie, a na dolnej ścianie nasz reprezentant omal nie wylatuje z trasy — ale szczęśliwie stoi. Obaj na mecie mają świetne czasy — Ciaptak jest minimalnie lepszy od Roja, ale obaj nie są w stanie wyprzedzić Czarniaka.

Tymczasem w biegu następują coraz częściej przerwy... Nie ma numeru 11 i 12. Numer 11 — należy do Francuza Parillat, który wykłada się groźnie na muldziastej stromiźnie. Sędziowie zdołali go zaledwie podnieść — gdy w tym samym miejscu wylatuje w powietrze do góry nogami świetny Austriak — Leitner. Zwycięzca giganta nie odnosi żadnego szwanku, ale Austriak nie może się sam podnieść. Kontuzja nogi okazuje się bardzo groźna. Konieczny jest tobogan...

OBFITE „ŻNIWO" WICHURY

Jedzie jeszcze kilku zawodników, m. in. b. ładnie, Austriak Mark i Polak Wojciech Wawrytko, ale konkurencja natrafia na coraz większe przeszkody. Wichura coraz silniejsza, w dodatku — w Żlebie Ryji obrywa się lawina. Przechodzi przez trasę, opowiada o niej na mecie zawodnik Startu, Uznański, wzbudzając popłoch. Grono widzów szybko topnieje...

Tymczasem znów przerwa. To Pogotowie zwozi trasą, do Myślenickich na toboganie kontuzjowanego Leitnera. Na górze, na starcie — fatalne warunki, niepokojące przerwy i dziwne wieści z trasy również nie są zachęcające... Zawodnicy — zaczynają zjeżdżać w dół, rezygnując ze startu. W efekcie na mecie sędziowie rejestrują tylko 17 zawodników na 69 zgłoszonych... Tak kończy się ta konkurencja, zakończona potrójnym zwycięstwem Polaków. Przynosi ona w efekcie najlepszemu naszemu reprezentantowi, Czarniakowi — łączne zwycięstwo w trójboju alpejskim.

WYNIKI

zjazd: 1. Czarniak, Polska — 1.59,6; 2. Ciaptak, Polska — 2.00,0; 3. Roj, Polska — 2.00,3; 4. Lanig, NRF — 2.00,7; 5. Mark, Austria — 2.02,5; 6. Behr, NRF — 2.03,6; **7. W. Wawrytko, Polska;** 8. Fritscher, Austria; 9. Gaçon, Francja; 10. Krajniak, CSR.

trójbój alpejski: 1. Czarniak, Polska — 2,74; 2. Mark, Austria — 6,27; **3. Roj, Polska — 11,35;** 4. Gaçon, Francja — 15,57; 5. Lecroix, Francja — 17,62; 6. Krajniak, CSR — 21,13; **7. W. Wawrytko, Polska — 21,94;** 8. Bogdalek, CSR — 23,14; **9. St. Wawrytko, Polska — 26,66;** 10. Fritscher, Austria — 26,69.

J. Mrzygłód

Zwycięzca slalomu specjalnego Guy Parillat (Francja)

Fot. CAF

Kichvalska triumfuje w trójkombinacji alpejskiej

ZAKOPANE, 21.3 (tel. wł.). Z niecierpliwością oczekiwano na bieg zjazdowy kobiet, miał on bowiem zadecydować nie tylko o losach tej konkurencji Memoriału Br. Czecha i H. Marusarzówny, ale również rozstrzygnąć sprawę pierwszeństwa w trójkombinacji alpejskiej, w której reprezentantka Polski, Maria Daniel, prowadząc po slalomie specjalnym i gigancie, miała duże szanse na zwycięstwo.

Zjazd odbył się na trasie FIS II, długości 3200 m przy różnicy wzniesień 630 m. Trasa dzięki dobrym warunkom atmosferycznym była bardzo szybka i trudna. Niestety, jak się okazało później — stanowczo za szybka dla naszych zawodniczek.

Daniel, jadąca z szybkością 70 km na godzinę w najtrudniejszym odcinku na bull za Kotłem Goryczkowym — przestaje panować nad nartami i wylatuje z trasy. Grocholska „bez zmrużenia oka" pokonała najgorsze odcinki trasy, ale na 200 m przed metą przewróciła się. W tym samym miejscu co Daniel wykłada się jak długa Bujak, a w minutę później Kubicówna łamie nogę.

Wobec tej sytuacji sprawa zwycięstwa w zjeździe i trójkombinacji alpejskiej stała się wewnętrzną sprawą zawodniczek zagranicznych. Zjazd niespodziewanie wygrała młoda Austriaczka Hoerl przed Francuzką Bonlieu. Czwarte miejsce w tej konkurencji wywalcza Czechosłowaczka Richvalska, która dzięki dobrym rezultatom w poprzednich konkurencjach — w slalomie specjalnym i gigancie wygrywa trójkombinację wyprzedzając mistrzynię olimpijską Ossi Reichert.

WYNIKI:

zjazd: Hoerl (Austria) — 2.56,2, 2. Bonlieu (Francja) — 2.56,7, 3. Richvalska (CSR) — 2.57,1, 4. Angel (Francja) — 2.57,7, 5. Klecker (Austria) — 3.02,7, 6. Reichert (NRF) — 3.06,0, 7. Merendova (CSR), 8. Grocholska (Polska), 9. Mittelmeyer (Austria), 10. Schickl (Austria).

trójkombinacja: 1. Richvalska (CSR) — 3.22, 2. Reichert (NRF) — 9.81, 3. Hoerl (Austria) — 10.65, 4. Klecker (Austria) — 12.69, 5. Merendova (CSR) — 15.17, 6. Bonlieu (Francja) — 15.50, 7. Grocholska (Polska) — 21.09, 8. Mittelmeyer (Austria) — 30.09, 9. Rubesova (CSR) — 34.55, 10. Schickl (Austria) — 41.71.

M. M.

Kombinacja klasyczna łatwym łupem Gronia Gąsienicy

ZAKOPANE 21.3 (tel. wł.) Jedyną konkurencją Memoriału Bronisława Czecha, w której nie startował żaden zawodnik zagraniczny, była kombinacja klasyczna. Brzmi to jak jakaś niedorzeczność. Memoriał ku czci narciarza, który najwięcej ukochał właśnie tę konkurencję, jak na ironię odbywał się tylko w krajowej obsadzie. Organizatorzy wyraźnie zaniedbali tu sprawę. Naszą ambicją powinno być, by w każdym roku, w Memoriale startowała cała stawka czołowych kombinatorów świata, by konkurencja, w której na arenie międzynarodowej zdobyliśmy największe sukcesy, stała się gwoździem programu każdego z następnych Memoriałów.

Na starcie stanęło 16 kombinatorów, wśród których nie zabrakło nikogo, kto by cokolwiek mógł mieć w tej konkurencji do powiedzenia. Na pierwszy plan wysuwał się pojedynek naszych najlepszych zawodników — Gronia i Kowalskiego. Warto przypomnieć, że brązowy medalista z Cortiny, Groń doznał na mistrzostwach Polski w Szklarskiej Porębie sensacyjnej porażki od swego klubowego kolegi.

Bieg na dystansie 15 km, który odbył się we wtorek, zakończył się zwycięstwem Gronia nad Kowalskim o 1 min. 48 sek.

Skoki rozegrano w środę na średniej Krokwi. I tu bezapelacyjnie lepszym okazał się Groń.

WYNIKI

Skoki do kombinacji klasycznej. 1. Groń - Gąsienica — 57,5—63—62 nota 215,4; 2. Kowalski — 57—57,5—57,5 — 210,2; 3. Raszka — 51—55—56 — 200,2; 4. Gąsienica - Mracielnik — 53,5—55—54,5 — 193,4; 5. Woinar — 52,5—54,0—54,5 — 191; 6. Gąsienica-Roj — 52—55—54 — 191; 7. Karpiel — 51—54—54,5 — 100,8; 8. Dadej — 48—49,5—53,5 — 183,6; 9. Mieszczak — 48—50—52,5 — 183,4; 10. Marusarz St. III — 49,5—50—50,5 — 177,8.

Kombinacja klasyczna: 1. Groń-Gąsienica — nota 455,4 pkt., 2. Kowalski — 443,3; 3. Raszka — 427,1; 4. Karpiel — 424,1; 5. Gąsienica-Mracielnik — 417,7; 6. Dadej — 415,7; 7. Gąsienica-Roj — 411,6; 8. Wojnar — 408,9; 9. Gołąb — 407,5; 10 Mieszczak — 406,8.

M. M.

Rewelacyjna zwyciężczyni slalomu giganta — Marysia Daniel Gąsienica

Fot. CAF

Biegi bez historii

ZAKOPANE 22.3 (tel. wł.). W ostatnim dniu Memoriału odbyły się dwie konkurencje klasyczne — bieg na 30 km mężczyzn i 10 km kobiet.

Nikt jednak nie przypuszczał, aby któraś z zagranicznych biegaczek mogła pokusić się w biegu na 10 km o zwycięstwo.

Już po 1 km na czele znajdowało się 5 Polek oraz między nimi jedna reprezentantka NRD Uhlig. Najlepszy czas na półmetku ma Krzeptowska — 23,18 przed Bukową — 23,33, Uhlig — 23,47, Daniel — 23,52, Marusarzówną — 24,05 i mistrzynią Polski — Pęksą 24,13.

Krzeptowska, która ma 17 nr startowy — na drugim odcinku trasy znacznie przyspiesza, mija wszystkie reprezentantki NRD i wszystkie zawodniczki polskie, z wyjątkiem Bukowej. Wpada ona na metę w bardzo dobrym czasie — 45.40, który wystarczył jej do efektownego zwycięstwa.

Mocno wydłużyły się miny wszystkich, gdy na liście startowej na 30 km nie dostrzeżono nazwisk naszych najlepszych biegaczy — Kwapienia, Mateji, Sobczaka, Rubisia, świetnych Francuzów oraz reprezentantów NRD. Osłabiło to atrakcyjność trzydziestki tym bardziej, iż wiedziano, że jedyny nasz startujący olimpijczyk, Bukowski jest właściwie bez formy, a mistrz Polski w tej konkurencji, Marek — jeszcze mało doświadczony i bardzo niepewny ostatecznie wycofał się on na trasie.

Pierwszy meldunek z 10 km donosi, że na czterech czołowych miejscach biegną Finowie. Rewelacyjne są meldunki z 20 km. Węgier Sajgo coraz bardziej przyspiesza tempo i nawiązuje zaciętą walkę z Finami. Z Polaków nadal najlepiej biegnie Wł. Stopka.

Ostatnia dziesiątka stoi pod znakiem bardzo ostrego finiszu czołówki. **Najszybszy okazuje się Fin Hirvonen, który wygrywa bieg przed swym rodakiem i mistrzem kraju — Ikonenem. Na trzeciej pozycji owacyjnie witany przybiega wielokrotny mistrz Węgier — Sajgo. Piąte miejsce zajmuje również Węgier — Betak, wyprzedzając jednego Fina oraz wszystkich Polaków, z których najlepszy Wł. Stopka, uplasował się na 7 miejscu.**

WYNIKI

10 km kobiet: 1. Krzeptowska, Polska — 45,50; 2. Bukowa, Polska — 46,50; 3. H. Daniel Gąsienica, Polska — 47,01; 4. Uhlig, NRD — 47,11; **5. Marusarzówna, Polska — 47,30; 6. Pęksówna, Polska — 48,10;** 7. Goehler, NRD — 48,40; 8. Hausschield, NRD — 49,12; 9. Bartha, Węgry — 49,43; **10. Bukowska, Polska — 49,43.**

30 km mężczyzn: 1. Hirvonen, Fini. — 2.07,29; 2. Ikonen, Fini. — 2.08,45; 3. Sajgo, Węgry — 2.12,21; 4. Santapukki, Fini. — 2.13,56; 5. Betak, Węgry — 2.14,41; 6. Tolsa, Fini. — 2.15,48; **7. Wł. Stopka, Polska — 2.15,52; 8. Bukowski, Polska — 2.16,27; 9. Zięba, Polska — 2.17,17; 10. St. Stopka, Polska — 2.18.37.**

M. Matzenauer

Leonidas

Płyń barko moja...

W DNIACH tak doniosłych i trudnych jak obecnie, nie łatwo zasiąść do pisania felietonu na tematy sportowe. Zdarza się jednak, iż przypadek przynosi człowiekowi pomoc i pozwala przerzucić pomost między wielkimi problemami politycznymi i społecznymi, a naszymi skromnymi sprawami życia sportowego.

Przypadek bowiem zrządził, iż wpadł mi w ręce dokumencik odbity na powielaczu i noszący nazwę „tezy do dyskusji o pracy wychowawczej w sporcie". Opracował je wydział Kultury Fizycznej pewnej organizacji. Autorzy elaboratu pochwalili na wstępie III Plenum KC PZPR, po czym od razu w następnym zdaniu z niezwykłą przenikliwością wykryli, jakie niebezpieczeństwo dla sportu niesie owe Plenum.

Oto one:

„...między innymi władze sportowe uniesione falą „odwilży" poczyniły ryzykowne posunięcia, jak powrót do starych nazw klubów sportowych, komasacja kół sportowych. W powstałej atmosferze odżyło również wielu starych działaczy, nie zgadzających się z formą dotychczasowego rozwoju kultury fizycznej i sportu"...

Wyznam, że po przeczytaniu tych słów pióro wypadło mi z ręki. Cóż bowiem znaczą słowa felietonisty wobec wymowy owego wersetu. Cokolwiek by się nie powiedziało, blednie wobec potęgi stężonej bzdury, zawartej w tak niewielu znakach pisarskich.

W chwili oszołomienia usłużna wyobraźnia podsunęła mi niezwykłe obrazy. Oto jeden z nich: na wzburzonych falach wód, wyzwolonych przez „odwilż" unosi się wątła łódeczka, a w niej władze sportowe w postaciach ob. ob. Reczka i Jekiela, roniących łzy żałości z powodu „ryzykownych posunięć" i zawodzących płaczliwie: „Płyń barko moja...".

I dokąd to, ach dokąd te mętne potoki „odwilży" zawiodą lekkomyślne władze... Biada! Biada rozumowi...

Odpędźmy jednak natrętne obrazy wyobraźni i zapytajmy po prostu autorów, co rozumieją oni przez takie na przykład określenie: „władze sportowe uniesione falą odwilży..."? Co to znaczy? Co koledzy chcieli przez to powiedzieć. Wyjawcie narodowi znaczenie tych głębokich słów!

A może... (strach pomyśleć!) może za tymi słowami nie kryje się nic, żadna myśl? Kto wie, czasem rozwiązania najprostsze są właśnie prawdziwe.

Albo dalej. Co oznacza zwrot, że owe złowrogie władze sportowe „poczyniły ryzykowne posunięcia, jak powrót do starych nazw klubów sportowych"? Na czym polega owe ryzyko? Dla kogo jest ono ryzykiem? Dla władz, dla klubów, dla publiczności?... A może dla dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego, dla ruchu rewolucyjnego?

Młodości, nisko latasz, skoro piękne słowo „ryzyko" takiej uległo dla ciebie dewaluacji.

I jakże smutno brzmią pretensje kolegów z Wydziału Kultury Fizycznej ZG ZMP (oni bowiem są autorami tez), że starzy działacze odżyli i nie zgadzają się z formą dotychczasowego rozwoju kultury fizycznej. Smutno, bo niezgadzanie się, protest, działanie — winno być przywilejem młodych. Smutno, bo naprawdę jest się przecież z czym nie zgadzać, jeżeli idzie o te „formy dotychczasowego rozwoju" sportu.

Niestety, dla młodych, którzy winni wnosić śmiałość, ryzyko i ferment, nawet stare, poczciwe nazwy klubów i „starzy, odżywający" działacze są niebezpieczeństwem. To bardzo smutne!

Szkoda, że ów dokumencik, zawierający młodzieńcze tezy, nie nosi daty. Jeśli się okaże, że sporządzony był on przed XX Zjazdem KPZR — to zwracam honor!

Skąd bowiem autorzy mogli wiedzieć, że rewolucja trwa nadal...

Na zakończenie przygotowań przed turniejem FIFA juniorzy pokonali Gwardię W-wa 2:0

WARSZAWA 22.3. Kadra juniorów — Gwardia W-wa 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Leitner i Gadecki. Sędziował Wołkowski.

Przenikliwe zimno i mroźny wiatr nie stwarzały najlepszych warunków do gry w ostatnim meczu kadry juniorów polskich, przygotowujących się do turnieju FIFA w Budapeszcie, który rozpoczyna się w najbliższą środę, 28 bm. z udziałem 16 drużyn europejskich. Przeciwnikiem juniorów była I-ligowa Gwardia W-wa; po interesującej grze na suchym, lecz dobrze zmarzniętym boisku Budowlanych ligowcy ulegli szybszym i ambitniej walczącym reprezentantom 0:2.

Wynik odpowiada przebiegowi spotkania. Juniorzy wiedzieli, że mecz ten jest ich ostatnim egzaminem w kraju, a więc, chcąc pozostawić po sobie jak najlepsze wrażenie, włożyli w grę cały zapas swych umiejętności i wielką chęć do walki.

Oczywiście znalazło by się i teraz kilka błędów do wyiknięcia, np. za mało zaskakujących strzałów, za długie czasem przetrzymywanie piłki, lub ustawianie się defensywy w jednej linii, ale ponieważ nie były one tym razem tak rażące, jak poprzednio — upiekło się chłopcom w czwartek. Oby tylko zagrali tak samo lub jeszcze lepiej w przyszły czwartek w pierwszym meczu turnieju i osiągnęli taki sam wynik...

Wyjazd juniorów do Budapesztu ma nastąpić w niedzielę wieczorem.

Kalendarz imprez

Piłka nożna

SPOTKANIA MIĘDZYNARODOWE

Lublin. Stadion Sparty międzynarodowy mecz piłkarski Lublinianka — Djugaarden (Szwecja).

I. LIGA

CWKS W-wa — Górnik Zabrze o godz. 12 na stadionie WP (ewentualnie z Poznania)

Garbarnia Kraków — Lechia Gdańsk o godz. 15. (Cyprys z Opola)

Gwardia Bydgoszcz — Budowlani Opole o godz. 11.30 (Fronckowski z Olsztyna)

ŁKS Włókniarz — Kolejarz Poznań w Szczecinie (Kowal ze Stalinogrodu)

Ruch Chorzów — Wisła Kraków o godz. 15.30 (Matuszewski z Bydgoszczy)

Stal Sosnowiec — Gwardia W-wa o godz. 15.30 (Marcinkowski z Łodzi)

II LIGA

Cracovia — CWKS Bydgoszcz o godz. 11 (Nowak z Kielc)

Górnik Radlin — AKS Chorzów o godz. 15.15 w Rybniku (Gronowski z Warszawy)

Marymont W-wa — CWKS Kraków o godz. 15.30 (Spychalski z Łodzi)

Naprzód Lipiny — Górnik Wałbrzych o godz. 15.30 (Ryba z Warszawy)

Polonia Bytom — Sparta Lubań o godz. 15 (Urban z Krakowa)

Stal Gdańsk — Górnik Bytom o godz. 11 (Buśkiewicz z Warszawy)

Warta Poznań — Stal Mielec o godz. 11 (Gielig z Olsztyna)

III LIGA

Grupa III krakowska: Sparta Dębniki — Stal Kabel, Budowlani Nowa Huta — Unia Oświęcim, Stal Tarnów — Włókniarz Chełmek, Bieżanowianka — Stal Żywiec, Unia Żywiec — Tarnovia, Sparta Dąbski — Beskid Andrychów, Kolejarz Prokocim — Stal Huta im. Lenina. Początek wszystkich spotkań o godz. 14.

Grupa IV — gdańska: Gwardia Olsztyn — Brda Bydgoszcz, Sparta Włocławek — Sparta Grudziądz, Gedania Gdynia — Warmia Olsztyn, Chojniczanka — Gryf Gdańsk, Pomorzanin Toruń — Bałtyk Gdynia, AZS Gdańsk — Arka Gdynia.

Grupa VI — wrocławska: Venus Kłodzko — Budowlani Ząbkowice, Włókniarz Kamienna Góra — Włókniarz Otmęt, Sparta Kozie — Ślęza Wrocław, CWKS Wrocław — Polonia Świdnica, Fogoń Prudnik — Unia Kędzierzyn, Górnik Nowa Ruda — Kolejarz Kluczbork, Pafawag Wrocław — Unia Racibórz.

Grupa VIII — łódzka: Sparta Pabianice — Stal Radom, Włókniarz Zduńska Wola — Włókniarz Pabianice, Stal Starachowice — Kolejarz Łódź, Lechia Tomaszów — Stal Skarzysko, Start Łódź — Sparta Kazimierza Wielka, Radomiak — Gwardia Kielce, Boruta — Zgierz — Concordia Piotrków.

Grupa IX — szczecińska: Sparta Szczecinek — LZS Grapice, Sparta Myślibórz — Stal Zielona Góra, Stal Nowa Sól — Sparta Barlinek, Pogoń Szczecin — Sparta Drawsko, Kolejarz Gorzów — Gwardia Szczecin.

O wejście do grupy poznańskiej: Unia Chodzież — Sparta Luboń.

Zapasy

Stalinogród. W hali Parkowej o godz. 18 międzypaństwowy mecz zapaśniczy **POLSKA — EGIPT.**

Koszykówka

O WEJŚCIE DO II LIGI MĘSKIEJ

AZS Białystok — Górnik Wałbrzych o godz. 10.30 w hali Sparty (Dzierżko i Gąsior)

AZS Poznań — CWKS Bydgoszcz o godz. 18 w hali WSWF przy Drodze Dębińskiej (Ejme i Zajączkowski)

Białystok. Pierwszy kontrolny turniej klasyfikacyjny koszykówki żeńskiej.

Tenis stołowy

LIGA MĘSKA

Sobota: Sparta W-wa — Start Łódź o godz. 17 w sali Sparty (Nowogrodzka 31).

Ślęza Wrocław — Sparta Łódź.

niedziela: Włókniarz Łódź — AZS Gliwice, Budowlani W-wa — Start Łódź, Start Wrocław — Sparta Łódź, AZS Lublin — Siemianowiczanka.

Boks

Wrocław. Bokserskie mistrzostwa Polski seniorów. W sobotę spotkania półfinałowe, w niedzielę — finały.

Szermierka

Dalszy ciąg międzynarodowego turnieju szablowego.

w sobotę, godz. 9: Austria — Polska II, godz. 11: Francja — ZSRR, godz. 17: Węgry — Włochy, godz. 19: ZSRR — Polska I.

niedziela: godz. 9: Włochy — Polska II, godz. 11: Austria — Francja, godz. 16: Węgry — ZSRR, godz. 18: Włochy — Polska I.

Kolarstwo

Warszawa. Kolarskie przełajowe mistrzostwa Polski. Start o godz. 10 przy przystani Sparty ul. Wybrzeże Gdyńskie 2.

Strzelanie

Zakopane. W sobotę i niedzielę Strzelecki Puchar Tatr.

Siatkówka męska

Łódź. Dalszy ciąg finałów siatkówki o puchar CRZZ drużyn męskich i żeńskich.

Pływanie

Warszawa. Finał pucharu miast w piłce wodnej na pływalni Pałacu Kultury i Nauki. Początek zawodów w sobotę o godz. 18.30, w niedzielę o godz. 17.

Stalinogród. Na pływalni w Bytomiu zawody pucharu miast w piłce wodnej — turniej o 3 miejsce.

Warszawa. W niedzielę o godz. 18 na pływalni PKiN międzyokręgowe zawody ZS Zrzw. Warszawa — Poznań — Szczecin.

Lekkoatletyka

Warszawa. Mistrzostwa stolicy w biegu na przełaj o godz. 11. na Bielanach (szatnie na AWF).

„Enfant terrible" polskiego sportu

Sytuacja w naszej lekkoatletyce w świetle konferencji sprawozdawczo-wyborczej

KIEDY pisze się o naszej lekkoatletyce pod pióro cisną się słowa „enfant terrible" — nieznośne dziecko. Tak — nieznośne dziecko polskiego sportu — nigdy nie wiadomo jakiego figla spłata.

Lekkoatletyka nie cieszyła się w GKKF specjalnymi względami, raczej przeciwnie, często o jej potrzebach zapominano. W dotychczasowej działalności jej władz (Prezydium Sekcji LA GKKF) było sporo niedociągnięć, a tymczasem lekkoatletyka sprawiała najprzeróżniejsze niespodzianki. Czołówka osiąga w szeregu konkurencji najwyższy światowy poziom, reprezentacja staje do równorzędnych pojedynków z potęgami tej miary, co CSR czy Finlandia, w hierarchii mocarstw lekkoatletycznych Europy oscylujemy około szóstego miejsca...

Notujemy także piękne wyniki pracy z najmłodszymi, lekkoatletyka w Polsce ma na swym koncie ok. 100 tysięcy zawodników sklasyfikowanych, obejmując tym samym ok. 1/3 wszystkich sklasyfikowanych sportowców. Czyli krótko mówiąc wielkie osiągnięcia w pracy z czołówką, wielkie osiągnięcia w umasowieniu.

Ale równocześnie zaczynają się kłopoty. Istnieją wielkie dysproporcje między wzrostem poziomu czołówki a pracą nad jej bezpośrednim zapleczem, nie ma też zdrowych, właściwych proporcji między ilością zdobytych klas III i młodzieżowych, a klas II, odczuwamy brak dopływu dziewcząt do lekkoatletyki, obserwujemy słabą pracę w kołach, które nie mogą wystawić kompletnych zespołów do zawodów drużynowych. A dalej... brak stadionów do uprawiania lekkoatletyki, brak sprzętu, brak funduszów itd. itp.

Jak wobec tego mogło dojść do tego, że lekkoatleci na swym koncie zanotowali tak wiele sukcesów? Jaka tajemnicza siła tkwi w tym sporcie, który mimo trudności z jakimi na każdym kroku się boryka, idzie ciągle naprzód, osiągając poziom leżący na razie tylko w granicach marzeń dyscyplin rozporządzających znacznie większymi środkami?

TRZY ODPOWIEDZI

Trzeba tu stwierdzić, że po pierwsze na bilans dotychczasowej pracy lekkoatletów składają się nie tylko sukcesy. Nie można widzać osiągnięcia czołowych zawodników zapominać o tym, że nie mają oni zbyt szerokiego zaplecza, że wśród młodzieży nie widzimy wielu nazwisk, które mogłyby za kilka lat zająć na łamach naszych gazet miejsce Chromika, Sidły, Grabowskiego i innych dzisiejszych mistrzów. Po drugie, wielki wpływ na masowy rozwój lekkoatletyki i stale wzrastający jej poziom ma ogromna popularność tej dyscypliny sportu. Można tu przypomnieć wyniki ankiety „Sztandaru Młodych", która stwierdziła, że właśnie lekkoatletyka jest najpopularniejszym sportem w Polsce.

Krajowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza aktywu lekkoatletycznego, która obradowała w Warszawie w ubiegłą niedzielę i poniedziałek, dała jeszcze trzecią odpowiedź na postawione wyżej pytania. Lekkoatleci mają działaczy fanatyków, którzy nie załamują rąk przy największych nawet niepowodzeniach, mają ofiarnych działaczy, którzy mimo przeszkód umieją bić się o swoją sprawę, mają w swym gronie ludzi, którzy stale myślą o tym co może przyśpieszyć jeszcze bardziej rozwój lekkoatletyki w Polsce i którzy swymi twórczymi koncepcjami wpływają na rozwój życia sportowego w kraju.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza dokonała oceny pracy ustępującego Prezydium Sekcji Lekkoatletyki GKKF. W ocenie tej było wiele elementów krytyki. Okazało się, że kierownictwo naszej lekkoatletyki nie umiało w pełni wykorzystać wielkich zapasów energii drzemiących w aktywie. Prezydium, które kierowało pracami Sekcji przez przeszło 2 lata, nie było dość operatywne, nie umiało się bić o sprawy lekkoatletyki w poszczególnych departamentach GKKF, nie wykazało dostatecznej inicjatywy przy wprowadzaniu w życie równocześnie wszystkich elementów perspektywicznego planu rozwoju lekkoatletyki w Polsce, nie wykorzystało ono wszystkich możliwości, które mogły przyśpieszyć ten rozwój.

OWOCNA DYSKUSJA NA KONFERENCJI

Szeroka dyskusja jaka rozwinęła się na konferencji nie ograniczyła się jedynie do krytyki ustępującego Prezydium. Dyskusja ta w której nie brak było śmiałych, ostrych wystąpień, przyniosła wiele materiału pozwalającego zorientować się w obecnej sytuacji lekkoatletów w poszczególnych rejonach kraju. Uwidoczniło się tu brak środków, jakimi dysponują sekcje terenowe, co wraz ze słabością organizacyjną tych sekcji odbiło się szczególnie wyraźnie na ilości zdobytych II klas, która absolutnie nie może nas zadowolić. Sprawa II klas to sprawa wąskiego gardła w naszej pracy szkoleniowej.

Ujawniono również karygodne wypadki niszczenia urządzeń — niech przykładem tu będzie zerwanie nawierzchni z bieżni stadionu Budowlanych w Gdańsku przez spychacz, oczyszczający boisko ze śniegu — na otwarcie sezonu rozgrywek ligowych piłki nożnej; wypadki lekceważenia potrzeb lekkoatletyki przez zrzeszenia — niech przykładem tu będzie sprawa łódzkiego Włókniarza, który nie mógł wykupić pantofli z kolcami dla swych lekkoatletów ponieważ fundusze na ten cel przeznaczone, pokrywały deficyt sekcji piłki nożnej (ŁKS) powstały w wyniku zamknięcia stadionu Włókniarza w Łodzi.

Dyskusja ujawniła szereg innych braków i niedociągnięć, ujawniła ona jednak rzecz bardzo istotną — fakt, że działacze lekkoatletyki stale myślą o rozwoju tej dyscypliny. Potwierdzają to liczne wnioski, jakie zostały zgłoszone w czasie dyskusji. Tu znowu za przykład niech służy głos byłej rekordzistki Polski w rzucie oszczepem — Marii Maleszewskiej, która wystąpiła na konferencji jako bojowniczka o prawo kobiet do... samostanowienia, innymi słowy zgłosiła arcysłuszny wniosek o reaktywowanie (bo dawniej takie istniały) komisji kobiecych w lekkoatletyce.

Wniosek ten uzupełniony przez przedstawiciela Gdańska — Parwicza, który stwierdził, że wielki wpływ na słabe zainteresowanie dziewcząt sportem ma brak odpowiednich urządzeń higienicznych na naszych stadionach, powinien wreszcie dopomóc nowemu prezydium w przełamaniu impasu w jakim znajduje się obecnie nasza lekkoatletyka kobieca, cierpiąca na brak dopływu młodej krwi.

Inny z wniosków, który powinien dopomóc w pracach prezydium — to wniosek mówiący o konieczności wprowadzenia w skład prezydium przedstawicieli najsilniejszych ośrodków pozawarszawskich. Realizując ten wniosek plenum wybrało do prezydium czterech przedstawicieli terenu — Marcinkowskiego z Poznania, Szumiewskiego z Łodzi, Bałowskiego ze Stalinogrodu i Dręgiewicza z Krakowa.

Jeszcze inna sprawa, która musi w najbliższym czasie doczekać się rozwiązania, to sprawa budowy stałego ośrodka treningowego lekkoatletów w Spale i bieżni w hali AWF, które mimo poczynienia pomyślnych pierwszych kroków natrafiają w pełnej ich realizacji jeszcze ciągle na przeszkody.

TRENERZY NAJBARDZIEJ BOJOWI Z DZIAŁACZY

Była tu mowa o tym, że lekkoatleci mają w swym gronie ludzi, którym szczególnie leży na sercu rozwój tej dyscypliny sportu i którzy swymi poczynaniami sieją nie tylko ferment w umysłach działaczy, ale umieją popchnąć pracę na nowe tory i odkrywać słuszne drogi w pracy z zawodnikami oraz w pracy organizacyjnej. Tymi ludźmi są wśród lekkoatletów trenerzy.

Nic więc w tym dziwnego, że właśnie trener, a ściślej mówiąc trener Mulak nadał całej dyskusji właściwy kierunek nadrabiając braki, jakie w tym względzie miało zarówno sprawozdanie z działalności ustępujących władz Sekcji, jak i wypowiedzi jej kierowników — Forysia i Askanasa. Trener Mulak wskazał w swej wypowiedzi na to, że stosunek działaczy do spraw lekkoatletyki powinien być bardziej gospodarski, że powinna go cechować troska o rozwój tej dyscypliny sportu w ogóle, a nie o interesy własnego zrzeszenia czy koła, że powinna go cechować konkretność w załatwianiu potrzeb — nie mowa o brakach da wyniki, ale praca, która te braki zlikwiduje.

Nasi trenerzy lekkoatletyczni zasłużyli sobie na to, by mówić o nich jako o przodujących w całym naszym sporcie. I mimo niedociągnięć jakie mają oni w wymianie doświadczeń z terenem, wydaje się, że możemy dziś już śmiało mówić (o czym zagranica mówi zresztą już dość dawno) o polskiej szkole w lekkoatletyce, szkole, która w dużej mierze przyczynia się do ciągłego postępu sportu polskiego.

Te zasługi trenerów oceniło zresztą plenum Sekcji powierzając dwu trenerom stanowiska wiceprzewodniczących — Mulakowi (wraz z kierownictwem spraw sportowych) i Gierutcie (wraz z kierownictwem spraw organizacyjnych).

Szkoda natomiast, że nie mówiono prawie wcale o sędziach, którym przydałaby się chyba krytyka na szerszym forum. W ich pracy bowiem jest jeszcze sporo błędów i niedociągnięć, których sami nie dostrzegają, dzięki swej nieuzasadnionej zarozumiałości. I wydaje się, że słuszna była teza trenera Mulaka, który rzucił hasło, aby podobnie jak istnieje już polska szkoła treningu, powstała (w znaczeniu równie pochlebnym) polska szkoła sędziowania...

Chcąc napisać o wszystkim, o czym na naradzie mówiono, trzeba by chyba wydać broszurę. W tym artykule poruszone zostały tylko niektóre problemy, ale bogactwo tematyki i treści zawarte w wypowiedziach dyskutantów powinno znaleźć odzwierciedlenie w pracy nowowybranego prezydium, które jeśli chce zasłużyć na lepszą ocenę niż ustępujące, musi zdobyć się na większą energię i systematyczność w pracy.

Nowe prezydium musi zerwać z tradycją „martwych dusz" i musi pracować w pełnym swym składzie od przewodniczącego do członka komisji. Wtedy dopiero będzie możliwe zrealizowanie choć w części postulatów konferencji aktywu lekkoatletycznego i wtedy dopiero polska lekkoatletyka zacznie wyrastać z „enfant terrible", po którym można spodziewać się wielkiego rozwoju lub wielkiego załamania, na zdrowego młodziana, którego przyszłość jest zapewniona, a możliwości nieograniczone. Można być spokojnym, że dobra praca lekkoatletów spotka się wtedy z pomocą wszystkich departamentów GKKF.

Jacek Samulski

Zwycięzcy Memoriału

KOBIETY

Slalom specjalny —

XXVII Indywidualne Mistrzostwa Bokserskie Polski

Cenne wskazówki trenera...

— Swój dzisiejszy sukces nad Ponantą zawdzięczam głównie trenerowi Konarzewskiemu. W przeddzień — opowiadał Debisz po walce — odbyliśmy razem „naradę wojenną". Wiedząc o tym, że obecnie Ponanta jest na bakier z kondycją, postanowiliśmy, iż za wszelką cenę muszę rozegrać ten pojedynek na dystans, nie zapomi nając oczywiście o zadawaniu prawych kontr. Przed walką czułem się doskonale i to również miało duży wpływ na jej przebieg.

— Myślę, że po święciu tej przeszkody jaką był Ponanta uda mi się nawet sięgnąć po mistrzowski tytuł. W finale mojim przeciwnikiem będzie prawdopodobnie Jan Piński. Z pięściarzem tym boksowałem jeden jedyny raz w 1953 roku. Walkę wówczas nieznacznie przegrałem. (w)

Pietrzykowski i Walasek typują MISTRZÓW

WROCŁAW, 22.3 (tel. wł.). Kto zwycięży — Pietrzykowski czy Walasek? Oto pytanie, z którym można się we Wrocławiu spotkać niemal na każdym kroku.

Wśród dziennikarzy, którzy zjechali się tutaj z całego kraju, zdania są mocno podzielone. Przed tylko dniami, redakcja Słowa Polskiego opublikowała ciekawą ankietę, w której podano „typy mistrzów" ułożone przez kilkunastu dziennikarzy. W wadze lekkośredniej przeważa kandydatura Walaska, tylko dwóch dziennikarzy „stawia" na Pietrzykowskiego. Jednym z nich jest współpracownik Przeglądu Sportowego.

— Jak wygląda moja lista mistrzów? — powtarza Pietrzykowski nasze pytanie z wyraźnym zakłopotaniem. Chwileczkę musze się zastanowić... A więc: **Kukier, Adamski, Brychlik, Milewski, Niedźwiedzki, Ponanta** i tutaj stop, przecież teraz idzie moja waga. Proszę w tym miejscu napisać trzy kropeczki. Oczywiście mocno wierzę, iż w tej kategorii dojdzie do pojedynku, między mną i Tadzikiem Walaskiem. Czy wygram?

— W myśl przysłowia „nie mów hop", pozostawiam pytanie bez odpowiedzi. Znam dobrze wartość swego przeciwnika — mówi Pietrzykowski — najlepiej będzie, jeśli na ten temat porozmawiamy w niedzielę, już po finałowym spotkaniu; w średniej stawiam na **Piórkowskiego**, w półciężkiej — na **Grzelaka**, a w ciężkiej na **Kumorka**.

Podczas naszej rozmowy ze Zbyszkiem, Walasek stał w przyzwoitej odległości, oglądając z zaciekawieniem fotosy „Fontanny Bakczyseraju".

— Moje typy: **Kukier, Kasperczak, Brychlik, Milewski, Niedźwiedzki, Ponanta, Piórkowski, Grzelak, Kumorek** — recytuje jednym tchem Walasek.

— Zaraz, zaraz — opuściliśmy przecież wagę lekkośrednią.

— Właśnie zrobiłem to specjalnie. Wprawdzie wierzę mocno w swoje umiejętności, ale Pietrzykowski to przecież mistrz Europy. Mogę tylko zapewnić, iż dam z siebie wszystko, aby zdobyć zaszczytny tytuł mistrza Polski. (j. w.)

Przed półfinałami

Dokończenie ze str. 1

Franka z Piórkowskim. Zwycięzca tej walki powinien zostać mistrzem Polski, ponieważ Dampc nie wykazał szczególnie wartościowych walorów podczas tegorocznego turnieju.

W wadze półciężkiej powtórzy się zapewne finał krakowski między **Grzelakiem a Wojciechowskim.** W tym roku Wojciechowski stanie do walki z większymi szansami, niż rok temu.

W wadze ciężkiej też ciekawie zapowiada się prawdopodobny pojedynek **Kumorka z Albrechtem.** Albrecht zrobił bardzo duże postępy i kto wie czy w najbliższym czasie nie zostanie naszym żelaznym reprezentantem w tej kategorii.

Półfinałowe walki rozegrane zostaną w hali Ludowej we Wrocławiu i rozpoczną się o godz. 18. Początek finałów w niedzielę o godz. 11.

J. Zmarzlik

Prezentujemy półfinalistów

MUSZA:

Góralski (Lubl) — Kunc (Bydg);

Hajduga (W-wa) — Kukier (W-wa).

KOGUCIA:

Adamski (Bdg) — B. Piński (W-wa);

Woźniak (Pozn) — Kasperczak (Wr).

PIÓRKOWA:

Soczewiński (Gd) — Baczarski (W-wa);

Kowalski (Kr) — Brychlik (St-gród).

LEKKA:

Milewski (W-wa) — Klenczar (St-gród);

Mocek (W-wa) — Walczak (Bydg).

LEKKOPÓŁŚREDNIA:

Niedźwiedzki (W-wa) — Michniowski (Rz);

Owczarczyk (Op) — Kaczmarek (Pozn).

PÓŁŚREDNIA:

Debisz (Łódź) — Chmielecki (Łódź woj.);

Olinger (St-gród) — J. Piński (Szcz).

LEKKOŚREDNIA:

Pietrzykowski (W-wa) — Czajęcki (Lubl);

Łukasiewicz (W-wa) — Walasek (Wr).

ŚREDNIA:

Borejsza (Gd) — Dampc (W-wa);

Franek (Pozn) — Piórkowski (Łódź).

PÓŁCIĘŻKA:

Grzelak (Pozn) — Biel II (Rz);

Leiss (Bdg) — Wojciechowski (St-gród).

CIĘŻKA:

Drewicz (Szcz) — Albrecht (W-wa);

Kumorek (St-gród) — Król (Wr).

Hokejowe pojedynki

STALINOGRÓD 23.3 (tel. wł.). W zaległym meczu o mistrzostwo II ligi hokejowej KTH Krynica zwyciężyło stalinogrodzki AZS 10:2 (7:0, 2:0, 1:2).

KTH obok bydgoskiego CWKS zapewniło sobie awans do ekstraklasy.

STALINOGRÓD, 22.3. (tel. wł.). AZS Stalinogród — Sparta Cieszyn 6:4 (3:1, 1:2, 2:1).

*

STALINOGRÓD 22.3 (tel. wł.). Turniej finałowy o wejście do II ligi hokejowej, rozegrany na Torstalu, zakończył się sukcesem drużyn śląskich: **Stal Balidon Stalinogród i Naprzód Janów,** które wywalczyły zaszczytny awans w ostatnim dniu turnieju. Stal Balidon pokonała Stal Toruń 6:0 (1:0, 2:0, 3:0), a Naprzód Janów wygrał z Gwardią Warszawa 7:1 (0:0, 4:0, 3:1).

*

STALINOGRÓD. W ostatnim dniu mistrzostw Polski w hokeju juniorów rozegrano dwa spotkania. W pierwszym Start Stalinogród wygrał ze Spartą Złotów 6:2, w drugim Gwardia Stalinogród zwyciężyła zeszłorocznego wicemistrza Pomorzanina Toruń 7:0.

Tytuł mistrza Polski na rok 1956 zdobyli juniorzy Gwardii Stalinogród po raz trzeci. W trzech spotkaniach gwardziści uzyskali 6 pkt i stosunek bramek 24:6. Wicemistrzem został Start Stalinogród 4 pkt 16:12, 3) Sparta Złotów 2 pkt 7:19, 4) Pomorzanin 0 pkt 6:16.

Piątkowe ćwierćfinały

Sensacyjne zwycięstwo Debisza nad Ponantą

WROCŁAW, 23.3 (tel. wł.). W piątek przed południem odbyło się 16 walk ćwierćfinałowych — po 4 spotkania w wagach koguciej, lekkiej, półśredniej i ciężkiej.

Już w pierwszej serii ćwierćfinałowych pojedynków dochodziliśmy się w w. półśredniej dużej niespodzianki w postaci porażki Ponanty (W-wa) z Debiszem (Łódź). Większość znawców, którzy przy nieobecności Drogosza widzieli w osobie Ponanty kandydata nr 1 do mistrzowskiego tytułu — przeżyła zawód. Debisz dał z siebie wszystko i staczając najlepszą walkę z przedpołudniowych, wygrał z Ponantą zdecydowanie. Sędziowie punktowali 59:57, 59:57, 58:57.

Debisz rozwiązał swój zwycięski pojedynek doskonale taktycznie. Przez dwie rundy utrzymywał on Ponantę na dystans, skąd częstował go potężnymi kontrami z prawej. W 2 r. jedna z tych kontr posłała gwardzistę na deski. W ostatnim starciu walka była bardzo zacięta. Ponanta widząc, że przegrywa, poderwał się do ataku. Debisz był jednak w tym dniu dobrze usposobiony. Skupiony odpierał chaotyczne ataki przeciwnika i... stał się autorem rewelacyjnej niespodzianki.

Dobrą walkę stoczył także „kogut" Adamski (Bydg.), który bez specjalnego wysiłku pokonał Wojtowicza (Kielce). Bydgoszczanin przez trzy starcia górował nad Wojtowiczem przede wszystkim techniką. Wyprzedzał on niemal każdą akcję swego przeciwnika. Szczególnie porywająca była końcówka walki, w której Wojtowicz nie zdołał już dotrzymać kroku swemu rywalowi. O olbrzymiej przewadze Adamskiego świadczy najdobitniej punktacja sędziów, którzy zgodnie dali mu zwycięstwo 60:53.

W tej samej kategorii Kasperczak (Wr) trafił na zacięty opór ze strony Sielczaka (Szcz). Wprawdzie wrocławianin wygrał - pojedynek, musiał jednak porządnie napracować się, szczególnie w ostatnim starciu, w którym Sielczak narzucił ostrą wymianę ciosów.

W wadze koguciej Woźniak (Pozn) zwyciężył Lachowskiego (Łódź woj.) 3:0, Bogdan Piński (W-wa) pokonał Kołodyńskiego (Lublin) 3:0.

W lekkiej Milewski (W-wa) wygrał wysoko z Wytyskiem Pozn. W walce tej obserwowaliśmy precyzyjne kontry Milewskiego, którymi hamował agresywne zapędy poznaniaka. Inne wyniki: Mocek (W-wa) pokonał Napieralskiego (Rzeszów) 3:0, Walczak (Bydg) wypunktował Paździora (Lublin) 3:0, Klenczar (St-gród) pokonał Szubryta (Wr) 3:0.

W półśredniej Chmielewski (Łódź woj.) zwyciężył Trąbkę (Pozn) 3:0, Olinger (St-gród) wygrał z Błasiakiem (Kr) 3:0. Jan Piński (Szcz) przeszedł bez walki do półfinału, gdyż przeciwnik jego, Zieliński (Gd) nie został dopuszczony do walki przez lekarza z powodu kontuzji nosa.

W ciężkiej Drewicz (Szcz) pokonał Wituchowskiego (Pozn) 4:1, Albrecht (W-wa) zwyciężył przez tko w 1 rundzie Bielą I (Rzeszów). Kumorkowi (St-gród) sekundant poddał już w 1 rundzie Jędrzejewskiego (St-gród), Król wygrał przez tko w 2 rundzie z Kudłą (Opole).

Jan Wojdyga

Walka Niedźwiedzki - Sadowski najciekawszym spotkaniem wieczoru

WROCŁAW 23.3 (tel. wł.). Popołudniową serię walk ćwierćfinałowych rozpoczął pojedynek w wadze lekkopółśredniej między Niedźwiedzkim (W-wa) i Sadowskim (Szcz.). Była to jednocześnie najciekawsza walka wieczoru, bowiem Sadowski narzucił bardzo ostre tempo i zmusił Niedźwiedzkiego do przyjęcia wymiany ciosów.

Początkowo zarysowała się lekka przewaga Sadowskiego, który kilkakrotnie potrafił wyprowadzić celne ciosy na głowę i korpus przeciwnika. W miarę upływu czasu jednak przewaga Niedźwiedzkiego stała się coraz wyraźniejsza. Trafiał precyzyjniej, wygrywał zwarcia, a w ostatniej rundzie na finiszu uzyskał dość znaczną przewagę nad zmęczonym i zarżniętym narzuconym przez siebie tempem Sadowskim.

W następnych parach tej samej wagi Michniowski (Rzeszów) wygrał z Cichorem (Łódź) 4:1, Kaczmarek (Poznań) pokonał Lewandowskiego (Bydg) 3:0, a Owczarczyk (Opole) Mrówkę (Wrocław) 3:0.

W wadze lekkośredniej Pietrzykowski II (W-wa) wygrał ze Szczepockim (Łódź) 3:0, Pietrzykowski wyraźnie oszczędzał przeciwnika. Czarnecki (Lublin) wygrał z Majewiczem (Pozn) 3:0. Walasek (Wr) wygrał z Hartyniukiem (Szcz) 3:0. Była to bardzo dobra walka. Hartyniuk w I i 2 rundzie świetnie stopował ataki Walaska, schodził z linii i kontrował. Jednak już od połowy 2 rundy Walasek zaczął celnie trafiać, wzmocnił tempo i uzyskał zdecydowaną przewagę.

Zażartą walkę stoczył w ostatniej parze tej wagi Żmijewski (St-gród) z Łukasiewiczem (W-wa). Łukasiewicz szybszy od przeciwnika wyprzedzał go w zadawaniu ciosów, dobrze wytrzymał wymianę, i choć w ostatniej rundzie Żmijewski uzyskał lekką przewagę, to jednak Łukasiewicz odniósł zasłużone zwycięstwo. Warto podkreślić, iż obydwaj pięściarze są wrocławianami, reprezentującymi aktualnie inne ośrodki.

W wadze średniej Dampc I (W-wa) wygrał z Barglerem (Szcz) 3:0. Franek (Poznań) pokonał Poleksa (Bydgoszcz) 4:1. Piórkowski (Łódź) wygrał z Dominczukiem (Wr) przez dyskw. w 2 rundzie. Borejsza (Gd) wygrał z Klisiem (St-gród) 3:0.

W wadze półciężkiej Biel II (Rzeszów) wygrał przez poddanie w 2 rundzie Głowackiego (Pozn). Leiss (Bydg) wygrał z Włodarczykiem (Wr) 3:0. Wojciechowski (St-gród) pokonał Czaplińskiego (W-wa) 3:0. Grzelak (Pozn) wygrał w takim samym stosunku z Michalakiem (Gd). (J. Z.)

Trochę zawstydzające... dla RSW Prasa

WROCŁAW 21.3 (tel. wł.). Na marginesie tak wielkiej imprezy, jaką są mistrzostwa Polski w boksie, gromadzące dziesiątki sprawozdawców z całej Polski, trzeba wspomnieć o ich warunkach do pracy. Niestety okazuje się, że na tym polu nie osiągnięto jeszcze poziomu, jaki reprezentują pięściarze.

Wrocław pozostanie zapewne na długo w pamięci obecnych tu dziennikarzy. Nie ma bowiem ani słowa przesady w tym, iż znacznie łatwiej można przeprowadzić rozmowę z Moskwą i Nowym Jorkiem, niż z Warszawą lub innymi miastami. Każda rozmowa jest wielokrotnie przerywana bez uprzedzenia a na ponowne połączenie można czekać godzinami. Dalekopisy RSW Prasa obsługiwane są przez niefachowych pracowników i nigdy nie wiadomo, w jakiej formie dotrze do redakcji treść przekazanego materiału.

Ponieważ żyjemy w XX wieku, jedną z głównych trosk wszystkich gazet jest najsumienniejsze i jak najszybsze informowanie czytelników, a poza tym punktualne i dobre przekazanie materiału.

Należy więc zrobić wszystko, aby warunki te zostały spełnione. Stałe awarie telekomunikacyjne we Wrocławiu i prymitywi panujący w tej dziedzinie, wskazują na naglącą potrzebę poprawienia dróg łączności z redakcjami dla dobra samych gazet i sprawozdawców a szczególnie dla licznych ich czytelników.

Apelujemy o to do naszego patrona, Zarządu Głównego RSW Prasa i Ministerstwa Łączności. Przecież to jest zawstydzające, aby w takich warunkach pracowało się w 1956 roku. (j. z.)

Koszalińska rewelacja mistrzostw Zawadzki i jego trener Rynkiewicz

Fot. E. Warmiński

Ostatnie krótkie spięcia w walkach eliminacyjnych

Dwa wielkie pojedynki

WROCŁAW, 21.3. (tel. wł.). Środa stała pod znakiem wielu doskonałych walk. W zasadzie większość z nich wymagałaby opisów dla celów choćby wspomnieniowych. Szkoda, iż miejsce nie pozwala na wierną fotografię środowych wydarzeń na ringu wrocławskim. Ale musimy wybrać kilka najlepszych z dobrych, najbardziej zasługujących na wyróżnienie.

A więc na pierwszym miejscu należy wymienić pojedynek w wadze lekkośredniej między Pietrzykowskim i Krajewskim. **Tak zażartej walki z krajowym przeciwnikiem nie stoczył Pietrzykowski od mistrzostw Polski w roku 1953.** Krajewski liczył na swój bardzo silny cios, na to, że walcząc podobnie jak Pietrzykowski z odwrotnej pozycji zaskoczy go jakimś atakiem, jakimś swingiem, który może zrodzić sensację na miarę światową.

Do scenariusza wprawdzie nie doszło, ale mistrz Europy musiał wysilić cały swój kunszt, by okiełznać przeciwnika. Dwa razy przy tym w czasie walki, w tym raz pod koniec ostatniej rundy, zupełnie wyraźnie stał na miękkich nogach. Pietrzykowski zaimponował koncepcją w walce, Krajewski natomiast żywiołowym atakiem, wielką ambicją i dużą odpornością na ciosy. Była to walka godna najlepszych ringów.

Niewiele ustępowało temu pojedynkowi spotkanie Kuklera z Litke. Do tradycji już niemal należy, iż el dwaj pięściarze od lat spotykają się w finale. Tym razem do krotkiego spięcia na skutek błędu komisji sportowej doszło już znacznie wcześniej, bo już w ćwierćfinale.

Niesamowicie ostre tempo walki, wymiana ciosów, czyste zwarcia wywoływały wielokrotnie żywe brawa widowni. Była to najlepsza walka, jaką stoczyli ze sobą rywale. Litke walczył tym razem bardzo czysto, a będąc stroną atakującą zyskiwał chwilami przewagę, która dopingowała Kuklera do jeszcze większego wysiłku. Wilka, który akurat w środę miał swój doskonały dzień Brychlik dopiero w ostatnim starciu przełamał gardę długich ramion Wilka i świetną końcówką zapewnił sobie zwycięstwo.

Wielki rywal Pietrzykowskiego Walasek potrzebował zaledwie 2 minut, by pokonać dość stylowego ale słabego Śwista, który znalazł się 2 razy na deskach i został odesłany przez sędziego do narożnika.

J. Zmarzlik

Wyniki walk rozegranych w środę

ELIMINACJE

waga kogucia: Woźniak (Poznań) wygrał z Bińkiem (Rzeszów) 3:0, Lachowski (Łódź woj.) pokonał Bergiera (Warszawa woj.) 3:0 Sielczak (Szczecin) zwyciężył Zawadzkiego (Koszalin) 3:2; Kasperczak (Wrocław) wypunktował Próchnickiego (Stalinogród) 3:0;

waga lekka: Mocek (Warszawa) pokonał Kaczmarka (Łódź) 3:0, Napieralski (Rzeszów) wygrał z Dominiko (Kraków) 4:1, Walczak (Bydgoszcz) zwyciężył przez tko w III rundzie Zalewskiego (Szczecin), Paździor (Lublin) pokonał Wojciechowskiego (Gdańsk) 4:1;

waga lekkopółśrednia: Owczarczyk (Opole) wygrał przez tko w III r. z Majstrzykiem (Warszawa woj.), Mrówka (Wrocław) zwyciężył przez tko w II r. Sokołowskiego (Białystok), Kaczmarek (Poznań) pokonał Pasławskiego (Kraków) 3:0, Lewandowski (Bydgoszcz) wygrał z Zazdrosińskim (Olsztyn) 3:0;

waga półśrednia: Błasiak (Kraków) pokonał Gwackiego (Białystok) 3:0, Olinger (Stalinogród) wygrał z Kiesem (Rzeszów) 3:0; Jan Piński (Szczecin) wypunktował Rusina (Kielce) 3:0, Zieliński (Gdańsk) pokonał Szulca (Warszawa) 3:0.

waga lekkośrednia: Pietrzykowski (Warszawa) wygrał z Krajewskim (Bydgoszcz) 3:0, Szczepocki (Łódź) pokonał Szymanowskiego (Olsztyn) 4:1, Żmijewski (Stalinogród) zwyciężył Dampca II (Gdańsk) 3:0, Łukasiewicz (Warszawa) wypunktował Musiała (Kraków) 3:0, Walasek (Wrocław) pokonał przez tko w I r. Śwista (Rzeszów), Hartyniuk (Szczecin) wygrał z Ćwikiem (Kielce) 3:0. Czajęcki (Lublin) wygrał przez tko. w 3 r. z Nawrockim (W-wa woj.), Majewicz (Poznań) pokonał Kosiora (Białystok) 3:0;

ĆWIERĆFINAŁY

waga musza: Góralski (Lublin) zwyciężył przez tko w II rundzie Bujaka (Łódź woj.) Kunc (Bydgoszcz) wygrał z Piażewskim (Wrocław) 3:0, Hajduga (Warszawa) pokonał Froncika (Szczecin) 3:2, Kukier (Warszawa) pokonał Litke (Poznań) 3:0;

waga piórkowa: Soczewiński (Gdańsk) wygrał z Mikowskim (Rzeszów) 3:0, Boczarski (Warszawa) pokonał Kinowskiego (Gdańsk) 3:0, Kowalski (Kraków) pokonał Sudoła (Wrocław) 3:0. Brychlik (Stalinogród) zwyciężył Wilka (Lublin) 3:0.

Czterech braci Próchnickich boksuje

CZY w Polsce jest rodzina typowo bokserska, taka jak np. w Finlandii Hamalainen lub w Niemczech Johannpeter? Okazuje się, że tak. **Rodzina Próchnickich składa się z 6 braci, z których 4 boksuje w Stali Łabędy.** W tegorocznych mistrzostwach Polski startuje najmłodszy 20-letni Edward. Po walce z Kasperczakiem rozmawialiśmy z sympatycznym Edwardem.

— Na wstępie wyliczam braci uprawiających boks: Roman (26 lat), Józef (24) Kazimierz (22) i ja. Dwaj pierwsi — to inżynierowie: Romek inżynier-mechanik, a Józek inżynier-chemik. Kazio kończy politechnikę i za rok powiększy kadry inżynierskie naszej rodziny. Ja jestem najskromniejszy — na razie kończę tylko technikum.

— Oprócz nas, bokserów, jest jeszcze 2 najstarszych braci — b. piłkarzy — 31-letni Franciszek i 40-letni Władysław. Od chwili, kiedy nasza czwórka stała się bokserami, zdradzili piłkę nożną i teraz należą do najbardziej zagorzałych kibiców bokserskiej drużyny Stali Łabędy. Cały nasz ród Próchnickich pochodzi ze Lwowa. Z boksem zetknąłem się dopiero na Śląsku (podobnie jak braciaj i pod fachową opieką trenera Zienca staliśmy się pięściarzami w pełnym tego słowa znaczeniu.

— Obecnie przygotowuje się razem z Andrzejem Wojciechowskim do wstępnych egzaminów na Politechnikę Śląską. Kierunek — inżynieria. Nawet tu we Wrocławiu, w wolnych chwilach od boksu „obstawiamy" się z Andrzejem książkami i pilnie uczymy się.

— **Osobiście czuję głębokі żal do Leszka Drogosza za to, że nie stawił się tutaj we Wrocławiu, bronić tytułu mistrza Polski. Jestem z nim razem w jednym klubie i ba dzo mi zależało, aby reprezentował barwy Śląska. Przecież moi bracia i ja proponowaliśmy Leszkowi pomoc w nauce.** Niestety — bez skutku. A jeśli się chce, to można przecież sport pogodzić z nauką.

(jw)

Wrocławski notatnik

WROCŁAW 22.3 (tel. wł.). *Korzystając z jednodniowego odpoczynku w mistrzowskim turnieju najlepszych pięściarzy Polski, dokonaliśmy wstępnych obliczeń z tego, co jest już za nami:*

A więc najwięcej zawodników do ćwierćfinałów, oraz w muszej i piórkowej do półfinału, doprowadziła Warszawa — 13, przed Poznaniem — 9 i Stalinogrodem — 7. Natomiast wszyscy pięściarze takich okręgów jak Warszawa woj., Białystok, Koszalin, Olsztyn i Zielona Góra — zostali już wyeliminowani.

*

Duży sukces na tegorocznych mistrzostwach święci LZS-owiec Lewandowski, który reprezentuje okręg bydgoski i zdołał zakwalifikować się do ćwierćfinału. W drodze do ćwierćfinału Lewandowski odniósł w eliminacjach dwa zwycięstwa. To samo można powiedzieć o zawodniku Zrywu — Mrówce, który dokonał tej samej sztuki co Lewandowski.

Jak dotąd, najkrócej walczył Walasek, któremu wystarczyły niecałe dwie minuty do odniesienia błyskotliwego zwycięstwa przez tko nad rzeszowianinem Świstem. Natomiast najdłużej, bo aż 10 minut i 3 sekundy walczyli przedstawiciele wagi półśredniej Błasiak i Gwacki. Spytacie dlaczego?

Otóż mierzący czas tak byli zainteresowani przebiegiem walki, że przedłużyli trzecią rundę o minutę i 3 sekundy.

*

We Wrocławiu ukazały się w środę w sprzedaży pamiątkowe znaczki XXVII Bokserskich Mistrzostw Polski. Cena jednego znaczka wynosiła 25 złotych. Kiedy w czwartek okazało się, że sprzedano tylko jeden znaczek postanowiono obniżyć cenę na 10 złotych. W tej cenie znaczki cieszą się teraz powodzeniem.

*

Wiele gorzkich żalów i narzekań nasłuchali się w ubiegłym roku w Krakowie organizatorzy mistrzostw. I słusznie, gdyż organizacja stała wówczas naprawdę na żenująco słabym poziomie.

A teraz? Doprawdy brak nam słów uznania dla organizatorów. We Wrocławiu wszystko gra jak w zegarku. (Oprócz nieumiejętności sporządzania kolejnego zestawienia par po rozstawieniu i losowaniu — przyp. red.). Nic więc dziwnego, że wszyscy, są uśmiechnięci i pełni zaufania do organizatorów. W dniu wolnym od walk zorganizowali nawet wspólne pójście do opery na balet Prokofiewa „Fontanna Bakczyseraju".

*

Do wzorowej organizacji tegorocznych mistrzostw przyczynili się w dużej mierze wrocławscy działacze. Z tego miejsca działaczom tym jak: Władysław Aniołt, Józef Zięba, Jan Szczepan, Salomon Karger i Jerzy Popiołek, a za ich pośrednictwem wszystkim pozostałym, chcemy złożyć gorące podziękowanie za trud, energię i serce, jakie wkładają oni w organizację XXVII Mistrzostw Polski. (jw)

Żmudna i często niewidoczna praca święci triumfy we Wrocławiu

WROCŁAW, 21.3. (tel. wł.). W środę zakończyły się walki eliminacyjne turnieju o indywidualne mistrzostwo Polski w boksie. W poprzednim numerze Przeglądu Sportowego dokonaliśmy wstępnej oceny wydarzeń na ringu wrocławskim.

Niewiele dziś można dodać nowego do tego, co napisaliśmy 2 dni temu. Sytuacja nie zmieniła się. Co dzień pojawiają się nowe talenty, co dzień jesteśmy świadkami walk na wysokim poziomie. **Nie ma co do tego dwóch zdań, iż jesteśmy tutaj świadkami najlepszego turnieju ze wszystkich przeprowadzonych po wojnie.**

Można przyjąć, iż także ze wszystkich, jakie się odbyły. Tego zdania są nie tylko sprawozdawcy Przeglądu Sportowego, ale także wybitni trenerzy, sędziowie i działacze, którzy w swym życiu widzieli dziesiątki tysięcy walk. Podziela z nami tę opinię i Feliks Stamm i Julian Neuding i Tomek Konarzewski i stary mistrz, a obecnie trener Antoni Czortek. Walki wrocławskie nawet wytrawnych fachowców wprawiły w podziw.

W młócce ligowej, a nawet w spotkaniach międzynarodowych, gdzie często pary nie są dobrane, nie widzi się takiego czystego, pięknego, rasowego boksu jak tutaj we Wrocławiu. Ten generalny przegląd naszych sił w pięściarstwie napawa nas otuchą i świadczy, iż już w niedalekiej przyszłości nie będziemy ograniczeni do skromnego wyboru w poszczególnych wagach. Co dzień wylawiamy jakąś perełkę, co dzień kto inny detronizuje rewelacyjnego poprzednika.

Ale wszystkie rekordy pobił chyba młodziutki reprezentant Koszalina w wadze koguciej — Zawadzki, najpiękniejsza z najpiękniejszych perełek mistrzostw.

Należy więc wyrazić uznanie i złożyć podziękowanie wszystkim trenerom i instruktorom, często mało znanym, często prawie bezimiennym, którzy w Olsztynach, Białymstokach, Koszalinach, potrafili wyszkolić pięściarzy, którzy niewiele ustępują a często nawet przewyższają uczniów sławnych profesorów boksu, najlepszych trenerów. Ich praca, często w ciągu roku niewidoczna, święci we Wrocławiu wielkie triumfy, jest sprawdzianem stałego postępu naszego pięściarstwa.

JZ

Jeszcze jeden rekord Polski w ostatnim dniu mistrzostw sztangistów

Z DWU ostatnich wag, jakie rozegrano w środę w mistrzostwach Polski w podnoszeniu ciężarów, na podkreślenie zasługuje dobra forma Białasa w ciężkiej, wyciskaniu poprawił on rekord Polski o 5 kg (130 kg), a w rwaniu wyrównał (122,5 kg). W drobiuoju Białas osiągnął więc ładny wynik 252,5 kg i z pewnością poprawiłby rekord Polski w trójboju, ale w ostatnim podejściu w rwaniu odniósł kontuzję uda, na szczęście lekką. Nie chcąc jednak ryzykować, Białas ograniczył się do jednego podejścia w podrzucie, w którym słabym wynikiem 120 kg, o 30 — 35 kg mniejszym od jego możliwości, zapewnił sobie tytuł mistrzowski. W lekkociężkiej tytuł zdobył Roguski.

Wynikiem mistrzostw było 5 rekordów — Polski. Czołowi nasi sztangiści startowali w kilku wypadkach w kategorii wyższej (Rusinowicz, Zieliński, Bocheniek, Białas), co było usprawiedliwione tym, że oczekują ich dość liczne starty. „duszenie" wagi byłoby więc nie wskazane.

Cieszy nas powrót do czynnego życia sportowego po dłuższej przerwie Jankowskiego, który starując w koguciej zdobył tytuł mistrza, ustanowił rekord Polski w trójboju i osiągnął normę na klasę mistrzowską. Dość wysoki był poziom w lekkiej, w której to wadze Czepulkowski poprawił rekord Polski w wyciskaniu (114,5 kg), a Michalak — w rwaniu (107,5). Duży postęp zanotował Copa w półciężkiej, poprawiając zwłaszcza wciskanie, w którym uzyskał wynik lepszy o 10 kg od rekordu życiowego.

Z zawodników mniej znanych warto zwrócić uwagę na debiutującego w mistrzostwach **22-letniego Słowińskiego (CWKS Łódź)** w ciężkiej; technikę w rwaniu ustępował on w tej kategorii tylko Białasowi. Dobrze zapowiada się **Dąbrowski (LZS W-wa woj.),** któremu można wróżyć dalsze postępy zwłaszcza, że obiecuje skoncentrować swe wysiłki ku tej dziedzinie sportu, zamiast rozpraszać się, jak było dotychczas, pomiędzy piłką nożną, lekkoatletyką i siatkówką. Warto jeszcze wspomnieć o **20-letnim Stawie (Kol. Wr.)** w średniej, bardzo dobrze rozwiniętym i już poprawnym technicznie.

Z plonów w dalszym ciągu bezkonkurencyjny jest CWKS. Z okręgów wyróżnienie aktywności wykazały Białystok i Koszalin, natomiast Kraków zignorował mistrzostwa.

WYNIKI

lekkociężka: 1. Roguski, CWKS W-wa 367,5 kg (115 — 110 — 142,5); 2. Nożewski, Górn. Wałbrzych — 360 kg (117,5 — 105 — 137,5); 3. Gałązka, Stal St-gród — 320 kg) (92,5 — 102,5 — 125);

ciężka: 1. Białas, Stal St-gród — 372,5 kg (130 — rekord Polski — 122,5 — 120), 3. Nowacki, Gw. Rzesz. — 352,5 kg (115 — 102,5 — 135); 3. Słowiński, CWKS Łódź — 345 kg (112,5 — 102,5 — 130).

Z. W.

Bez zgłoszeń nie można grać

Sekcja Piłki Nożnej GKKF podała do wiadomości, że termin składania przez koła nowych zgłoszeń zawodników do WKKF (StKKF, LKKF), ustalony pierwotnie na dzień 1 marca r. b., został, z uwagi na obiektywne trudności, przedłużony do dnia 7 kwietnia rb. Sekcja Piłki Nożnej WKKF prześlą sprawdzone karty zgłoszeń do Sekcji Piłki Nożnej GKKF do dnia 17 kwietnia.

Podane terminy są ostateczne i przedłużone nie będą.

Zawodnicy, którzy do tego czasu nie zostaną zgłoszeni, nie będą mogli brać udziału w zawodach o mistrzostwo.

Smutny dzień francuskiej szabli

Polska I - Francja 12:4

NIE było chyba nikogo w hali Gwardii, kto wątpiłby w zwycięstwo pierwszej polskiej drużyny w piątkowym meczu z Francją. Wszelkie ewentualne wątpliwości rozwiało bowiem spotkanie przedpołudniowe, w którym Francuzi ustąpili drugiemu naszemu zespołowi. Pod znakiem zapytania i w kręgu przypuszczeń stał tylko końcowy wynik meczu i różnica, z jaką możemy pokonać sympatycznych gości.

Polacy objęli już od pierwszego starcia prowadzenie, dzięki zwycięstwu Kuszewskiego nad Brousse 5:3. Zabłocki dołożył drugi punkt po wygranej z Roulot, mimo niezwykle zaciętego oporu przeciwnika.

Punkt do punktu zbierała polska czwórka i nic dziwnego, że w połowie meczu tzn. po ośmiu walkach wynik spotkania brzmiał 7:1 dla Polski I. Jedyny punkt „utargował" Lefevre w spotkaniu z Pawlasem. Była to najdłuższa walka i po upływie dziewięciu minut wynik jej brzmiał 1:1. Przez 9 minut obydwaj nie mogli zdobyć się na trafienie, aby w ciągu 60 sekund zadać ich aż sześć. Wygrał Lefevre 5:3.

Lefevre pokonał także Kuszewskiego (5:3), ale była to kropla w morzu, w porównaniu z ilością punktów i trafień, zdobywanych przez nasz zespół.

Trzeci punkt dla gości zdobył Brousse, wygrywając z Pawlasem, a czwarte zwycięstwo przypadło Francuzom po nieoczekiwanie wysokim zwycięstwie Gamota nad Kuszewskim (5:1).

Bardzo ładnym pojedynkiem zakończyli mecz Pawłowski i Lefevre. Różnorodność akcji w imponującym tempie była dobrą nagrodą dla publiczności, która obserwowała to spotkanie, zakończone nie tylko zwycięstwem Pawłowskiego 5:2 ale i zespołu polskiego najwyższym wynikiem w dotychczasowym bilansie meczów z Francją — 12:4.

Dla Polski I punkty zdobyli: Pawłowski i Zabłocki — po 4, Kuszewski i Pawlas — po 2. Dla Francji: **Lefevre — 2, Brousse i Gamot — po 1, Roulot — 0.**

(a w)

Piłkarze Djurgaarden w Polsce

W piątek, 23 bm., wieczorem przyleciała do Warszawy drużyna piłkarzy Djurgaarden ze Sztokholmu. Szwedzi rozegrają w Polsce 3 mecze: w Lublinie, w Gdańsku i Warszawie.

Na czele ekipy szwedzkiej stoi prezes klubu **p. Sigvard Bergh.** Wśród przybyłych do Polski graczy brak bliskich Tvilli.igów, z których jeden leczy jeszcze kontuzję barku doznaną podczas olimpijskiego turnieju hokejowego w Cortinie, a drugi nie rozpoczął jeszcze treningów z powodu przemęczenia sezonem hokejowym (obaj są reprezentantami Szwecji). „Tumba" Johansson, który jest również doskonałym hokeistą i piłkarzem przyleci do Warszawy we wtorek.

W skład drużyny wchodzą: bramkarz — **Arvidsson,** obrońcy: **Forsberg, K. Andersson, Gustavsson, Olsson, Nygren;** pomocnicy: **Holmstroem, Othberg, Edlund, Alid;** napastnicy: **B. Andersson, Finnhammar, Eriksson, Gruebb, Eklund i Karlsson.** Wraz z drużyną przybył kierownik zespołu p. Mord, trener Cronquist i masażysta Hjärd.

Szwedzi mieszkać będą w Ośrodku CRZZ w Chylicach; gdzie znajdą doskonałe warunki pobytu i treningu.

Polskie Radio przeprowadzi w niedzielę 25 bm. o godz. 18.30 w programie II specjalny reportaż z biegu przełajowego „L'Humanité".

O godz. 12.04 w programie I usłyszymy transmisję z przebiegu finałowych walk bokserskich mistrzostw Polski we Wrocławiu.

Szabliści ZSRR biją wicemistrzów

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 36 Warszawa 24.III.1956 r.

Tym razem szczęście było tak blisko

Polska-Węgry 8:8 (61:64)

TO był, śmiało można rzec, mecz jakiego jeszcze w Polsce nie przeżywaliśmy. Mecz, który przyniósł nam najbardziej zaszczytny w historii naszej szermierki wynik z drużyną wielokrotnych mistrzów świata — Węgrami i w którym nasi reprezentanci byli o krok od wspaniałego zwycięstwa.

Szala ważyła się długo i przez wiele kwadransów czwórka naszych reprezentantów znajdowała się tuż, tuż od upragnionego sukcesu. Wydawało się — wystarczy po niego sięgnąć tylko ręką. Hala Gwardii rozbrzmiewała raz po raz entuzjastycznymi brawami, a gdy wreszcie Zabłocki wywalczył ósmy punkt — widownia rozpoczęła nawet tradycyjne „sto lat"...

Niestety — dosłownie w ostatnich sekundach tego porywającego i szarpiącego nerwy spotkania szala przechyliła się na stronę drużyny, w której walczyło 3 mistrzów świata. Nie było na to rady. Pawlas musiał uznać wyższość Kovacsa a potem, w decydującej walce — Pawłowski dotrzymał Karpatiemu kroku tylko do stanu 3:3. Wśród pełnej napięcia ciszy dwa trafienia świetnego szablisty węgierskiego przesądziły losy meczu i zwycięstwo na korzyść gości...

Są jednak i porażki, które mogą być śmiało przedmiotem dumy i sądzę, że ta przegrana jest właśnie taka. Po raz pierwszy w spotkaniu drużynowym nasi szabliści wznieśli się do poziomu szablistów węgierskich i po raz pierwszy, uzyskując równą ilość zwycięstw zmusili tego najlepszego na świecie partnera do największego wysiłku.

Mecz zaczął się... w sposób tradycyjny już dla spotkań węgiersko polskich w szabli. Zwycięstwo Kuszewskiego i... z kolei trzy porażki Pawlasa z Karpatim, Pawłowskiego z Gerevichem i (do zera) Zabłockiego z Kovacsem. W walce tej „Kajtek" był kompromitująco bezradny, walczył na zwolnionym refleksie i nie znalazł ani razu skutecznej recepty na przeciwnika.

Druga koleika spotkań — to dziwna metamorfoza. **Wśród gromkiego dopingu cała nasza czwórka odnosi kolejno zwycięstwo i Polska obejmuje prowadzenie 5:3... Kuszewski bije się świetnie, jak w transie, nie do poznania odmienia się Zabłocki.**

Ale Węgrzy nie dają za wygraną. Karpati i Gerevich w walkach z Kuszewskim i Zabłockim przy stanie 4:4 rozstrzygają spotkania decydującym trafieniem na swą korzyść... a po chwili... Pawlas bije Keresiesa, Pawłowski bezapelacyjnie i w pięknym stylu rozkłada Kovacsa i znów prowadzimy dwoma punktami...

Ostatnia kolejka... Kuszewski znów przerywa mimo doskonałej postawy z Gerevichem i gdy następnie Zabłocki zwycięża najsłabszego w zespole węgierskim — Kerestesa, prowadzimy 8:6. Losy spotkania są w rękach Pawlasa i Pawłowskiego. Ale Węgrzy nie przeszli meczu od wielu lat i nie mają zamiaru przegrać i tym razem. Kovacs i Karpati rozstrzygają te decydujące pojedynki na swoją korzyść i Węgrzy utrzymują miano niepokonanego od lat, najlepszego szablowego zespołu świata...

J. Mrzygłód

WYNIKI

Kuszewski — Kerestes	5:3	1:0	5:3
Zabłocki — Kovacs	0:5	1:1	5:8
Pawlas — Karpati	1:5	1:2	6:13
Pawłowski — Gerevich	3:5	1:3	9:16
Kuszewski — Kovacs	5:3	2:3	14:21
Zabłocki — Karpati	5:4	3:3	19:25
Pawlas — Gerevich	5:4	4:3	24:29
Pawłowski — Kerestes	5:3	5:3	29:32
Kuszewski — Karpati	4:5	5:4	33:37
Zabłocki — Gerevich	4:5	5:5	37:42
Pawlas — Kerestes	5:3	6:5	42:45
Pawłowski — Kovacs	5:1	7:5	47:46
Kuszewski — Gerevich	4:5	7:6	51:51
Zabłocki — Kerestes	5:3	8:6	56:54
Pawlas — Kovacs	2:5	8:7	58:59
Pawłowski — Karpati	3:5	8:8	61:64

Punkty dla Polski zdobyli: Kuszewski, Pawłowski, Zabłocki i Pawlas — po 2; dla Węgier: Karpati i Gerevich — po 3, Kovacs — 2, Kerestes — 0.

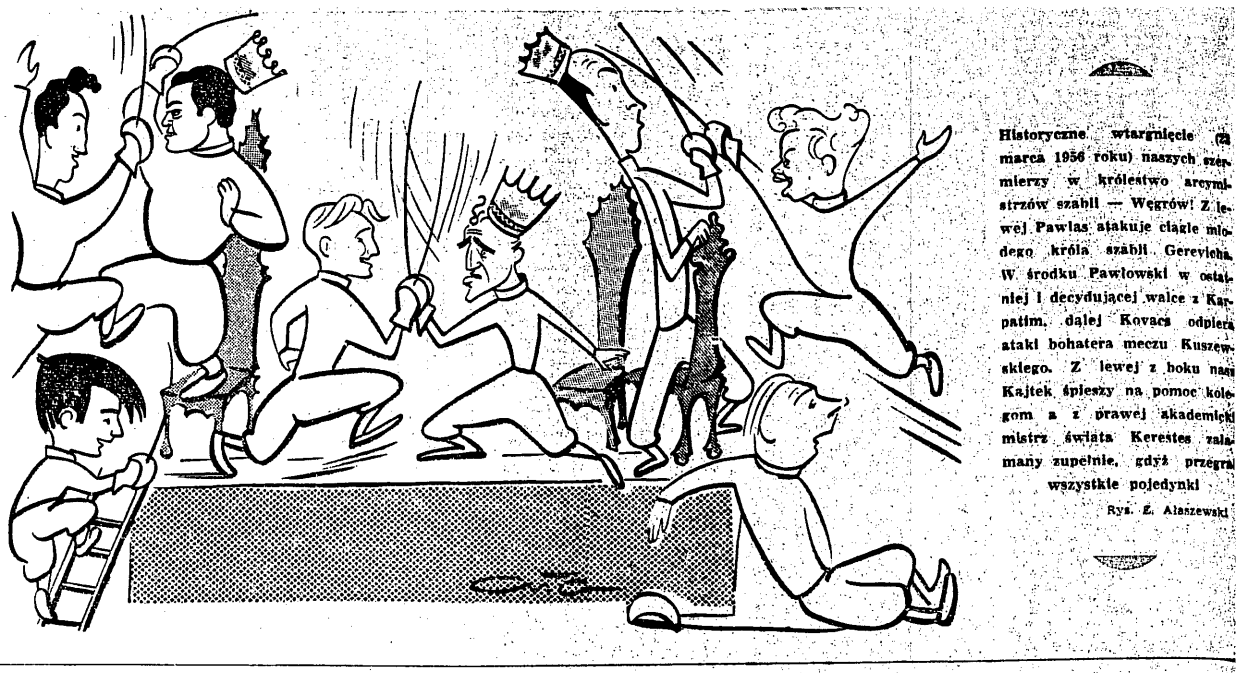

Historyczne wtargnięcie (8 marca 1956 roku) naszych szermierzy w królestwo arcymistrzów szabli — Węgrów! Z lewej Pawlas atakuje ciągle młodego króla szabli Gerevicha. W środku Pawłowski w ostatniej i decydującej walce z Karpatim, dalej Kovacs odpiera ataki bohatera meczu Kuszewskiego. Z lewej z boku nasz Kajtek śpieszy na pomoc kolegom a z prawej akademicki mistrz świata Kerestes załamany zupełnie, gdyż przegrał wszystkie pojedynki

Rys. Z. Ałaszewski

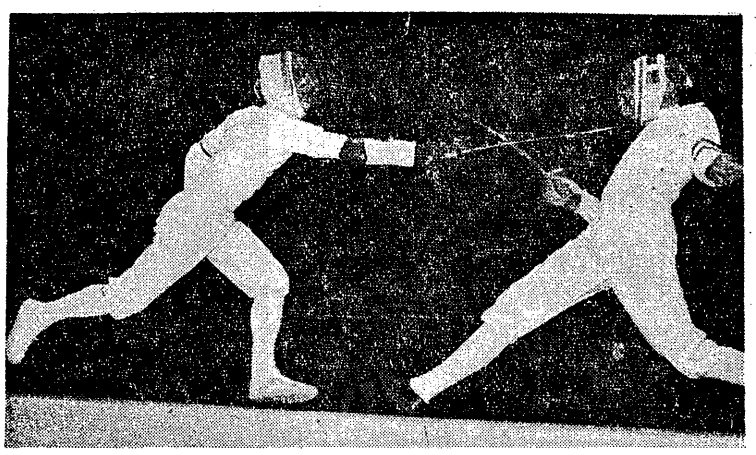

Ciężką przeprawę mieli w pierwszym dniu turnieju nasi szabliści z Austriakami. Bardzo słabo walczył Zabłocki, który przegrał wszystkie swoje walki. Na zdjęciu: Zabłocki (z lewej) trafia Kerba

Fot. E. Franckowiak

W czwartek na planszy

ZSRR—Austria 12:4

Drugi dzień turnieju rozpoczęli szabliści Austrii i ZSRR. Tym razem Austriacy nie mieli takiego szczęścia jak w spotkaniu z Polską. Radziecka czwórka kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa, podwyższając niemal każdą walka swój dorobek punktowy.

Wprawdzie Resch pokonał w trzecim pojedynku meczu Bogdanowa 5:0, ale było to za mało aby chociaż cokolwiek zmienić losy i przebieg spotkania. Dwanaście walk — to dwanaście punktów szablistów radzieckich, z których najlepszym był finalista z turnieju o mistrzostwo II MISM — Kuźniecow.

Zwycięstwa Kerba, nad Czerepowskim 5:4, Wanetschka nad Bogdanowem 5:3 i Rescha nad Ryłskim 5:4 w ostatnich trzech walkach były benefisem pokonanego zespołu.

Dla ZSRR punkty zdobyli: **Kuźniecow — 4, Czerepowski i Ryłski — po 3, Bogdanow — 2.** Dla Austrii: **Resch — 2, Kerb i Wanetschek — po 1, Putzi — 0.**

Węgry—Polska II 12:4

Spotkanie to było nie lada okazją do ostrej próby sił polskich juniorów, przygotowujących się do mistrzostw świata w Luksemburgu. Zub, Ochyra i Walczewski wsparci Twardokensem, stanęli do meczu z Węgrami, walczącymi tylko bez Gerevicha.

Początek spotkania przyniósł prowadzenie Węgrom, ponieważ cała nasza czwórka nie mogła skutecznie przeciwstawić się mistrzowskim szablom świata. **Jedynie Twardokens miał szansę pokonać Palocsa, ale mimo prowadzenia 4:1 dopuścił do zwycięstwa swego przeciwnika.**

Bardzo dobrze spisał się Ochyra będąc najlepszym zawodnikiem drużyny. Uległ on dwom młodszym szablistom węgierskim Hamoriemu i Kerestesowi, ale pokonał Kovacsa 5:4 i Palocsa 5:2. Jego walki cechowała niezwykła swoboda, opanowanie i duża ruchliwość na planszy. **Zub pokonał tylko Kovacsa 5:3, a Twardokens Kerestesa również 5:3.**

Dla Węgier punkty zdobyli: **Hamori — 4, Kerestes i Palocs — po 3, Kovacs — 2.** Dla Polski II: **Ochyra — 2, Twardokens i Zub — po 1, Walczewski — 0.**

(a. w.)

Włochy—Francja 9:7

Francuzi, którzy na mistrzostwach świata w Rzymie nie zdołali nawet zakwalifikować się do finału — stawili srebrnym medalistom — Włochom bardzo zacięty opór. Niewiele brakowało, a w meczu dojść mogło do niespodzianki w postaci zwycięstwa drużyny francuskiej.

W drużynie francuskiej najbardziej podobał się młody Roulot, który od zeszłorocznego występu na warszawskiej planszy poczynił znaczne postępy. Roulot przegrał wprawdzie z Ferrarim i Cominim, ale dopiero po bardzo zażartej i wyrównanej walce. Pojedynek Ferrari — Roulot, w którym Francuz świetnej technice Włocha przeciwstawił doskonały refleks połączony z dużą skocznością i zaskakującymi akcjami — należał do najładniejszych w tym meczu.

Autorem dużej niespodzianki był również najsłabszy w zespole Francji Brousse, który nieoczekiwanie pokonał gładko 5:0 świetnego Cominiego.

Punkty zdobyli dla Włoch — Comini i Ferrari — po 3; Narduzzi — 2 i Ravagnan — 1, dla Francji — Roulot, Lefevre i Gamot — po 2 oraz Brousse — 1.

„Nep Sport" o meczu Polska-Węgry

BUDAPESZT 23.3 (tel. wł.). Mecz Polska I — Węgry w szabli, zakończony po bardzo wyrównanym przebiegu ciężko wywalczonym zwycięstwem szablistów węgierskich zaledwie różnicą 3 trafień — jest szeroko komentowany w piątkowych wydaniach prasy węgierskiej.

M. in. budapeszteński **Nep Sport** — organ węgierskiego GKKF — tak zatytułował obszerne sprawozdanie z tego spotkania: **„Po wielkiej walce i tylko lepszym stosunkiem trafień węgierska reprezentacja szablowa pokonała Polskę".**

Opisując szczegółowo przebieg meczu i wszystkie walki, sprawozdawca **Nep Sport** pisze m. in. **„...Dopiero po bardzo ciężkiej walce udało nam się obronić tradycje naszych nieprzerwanych od lat zwycięstw. Polacy prowadzili już 8:6, następnie 8:7 i dopiero Karpati dosłownie w ostatniej chwili zdołał wywalczyć zwycięstwo"...**

Reprezentant ZSRR Kuźniecow

Fot. E. Franckowiak

Środa w hali Gwardii

Polska I—II 13:3

Zaszczyt nieoficjalnej inauguracji turnieju przypadł w udziale pierwszej i drugiej reprezentacji Polski, które już w środę przed południem stanęły na planszy. Układ sił obydwóch stron prze sądzał z góry wynik spotkania na korzyść „olimpijskiego garnituru". Dla naszej drugiej drużyny była to raczej generalna próba przed turniejem (zwłaszcza dla debiutantów, juniorów Ochyry i Walczewskiego).

Mecz odznaczał się zadziwiającą regularnością w zdobywaniu punktów przez obydwa zespoły. Na pięć pojedynków jeden kończył się zwycięstwem przedstawiciela drugiego zespołu.

W pierwszej reprezentacji, najlepiej walczyli Pawłowski i Zabłocki, zdobywając po 4 zwycięstwa przy jednakowym stosunku trafień zadanych i otrzymanych 20:11. W drugiej drużynie pierwsze skrzypce grał Twardokens, który pokazał dobrą szermierkę.

Dla Polski I punkty zdobyli: **Pawłowski i Zabłocki — po 4, Kuszewski — 3, Pawlas — 2;** dla Polski II: **Twardokens — 2, Zub — 1, Ochyra i Walczewski — 0.**

Węgry-Austria 13:3

Lekki szmer przeszedł na widowni, kiedy za porażkę Ulricha z Keresiesem zrewanżował się Węgrom Resch, wygrywając z Palocsem 5:4. Była to druga walka meczu i wynik brzmiał 1:1. Oczywiście nikt nie wierzył w możliwość nawiązania równorzędnej walki, mimo że Austriacy objęli prowadzenie 2:1 po zwycięstwie Putzla nad Hamorim 5:2.

W następnej walce Karpati rozgromił Witta 5:0. Od tego momentu zaczął stale wzrastać dorobek punktowy Madziarów. Mimo zaciętego oporu w walkach Rescha z Keresiesem, Witta i Ulricha z Palocsem, które Austriacy przegrali 4:5, wynik nie mógł ulec zmianie.

Dla Węgier punkty zdobyli: **Karpati i Kerestes — po 4, Palocs — 3, Hamori — 2;** dla Austrii: **Resch — 2, Putzi — 1, Ulrich i Witt — 0.**

ZSRR-Polska II 10:6

Mecz zaczął się bardzo ciekawie. Tyszler wygrał z Czajkowskim 5:4, ale już w drugim starciu Zub pokonał Kuźnicowa 5:3. Było więc 1:1. Zapowiadało się na nielada emocje, zwłaszcza po zwycięstwie Twardokensa nad Czerepowskim 5:4. Ale dla odmiany cichy faworyt Piątkowski uległ Ryłskiemu 3:5. Przekonywające zwycięstwa Zuba i Twardokensa nad Tyszlerem i Kuźniecowem 5:2 i 5:1, dały Polakom prowadzenie w stosunku 4:2.

Niespodziewanie słabo walczył jednak Piątkowski, a sekundował mu Czajkowski i w ten sposób to co zarobili Zub i Twardokens tamci stracili. Tak było do 12 pojedynku, po którym wynik przemian 6:6.

Obserwując to spotkanie należy zwrócić uwagę na duże trudności, jakie mają szabliści radzieccy w pojedynkach z leworęcznymi przeciwnikami. Przykładem tego są wyniki Zuba i Twardokensa — jedynych zdobywców punktów dla II drużyny polskiej.

Dla drużyny ZSRR punkty zdobyli: **Czerepowski i Ryłski — po 3, Kuźniecow i Tyszler — po 2.** Dla Polski II: **Twardokens i Zub — po 3, Czajkowski i Piątkowski — 0.**

Polska I-Austria 9:7

POficjalnym, uroczystym otwarciu turnieju na planszę weszły pierwsze reprezentacyjne zespoły Austrii i Polski. Poranne zwycięstwo naszej czwórki nad drugim garniturem, stwarzało podstawę do śmiałych wniosków. Tymczasem piłkarskie powiedzenie, że „piłka jest okrągła" można by śmiało zastosować do sytuacji na planszy, jaka miała miejsce w tym spotkaniu.

Zaczęło się rewelacyjnie, a zarazem nieprzyjemnie dla nas. **Zabłocki walcząc w pierwszym pojedynku spotkania z Kerbem, przegrał 3:5. Patrząc na „Kajtka" nie wierzono, że tak szybki zwykle Zabłocki poruszał się tym razem nerwowo, bez wyczucia tempa, a już o słynnych fleszach nie było mowy. Po Zabłockim przegrał Pawlas, mając naprzeciw siebie ambitnego Putzla.**

Gdy Kuszewski i Pawłowski pokonali swoich następnych Austriaków, nastąpiła nowa porcja nerwowego podniecenia bowiem **wyraźnie niedysponowany Zabłocki przegrał swój drugi pojedynek** — również 3:5 — z **Putzlem.** Trzykrotne zwycięstwa gości dały im prowadzenie 5:2. Przez widownię przebiegła jak iskra wizja porażki. Nie, to chyba niemożliwe...

A jednak trzeba otwarcie powiedzieć, że było to zupełnie możliwe. Pawłowski był w tej sytuacji jedynym „pewniakiem", a poza nim?.. Nie było czasu na obliczenia bo oto znowu Kajtek uległ Reschowi 3:5, a Austriacy przeważali nie tylko cyfrowo 3:6, ale i ładunkiem emocjonalnym.

Wreszcie nastąpił przełom. Bohaterem chwili stał się Zygmunt Pawlas. Wanetschek prowadził z nim 4:1, ale Polak powoli lecz uważnie i skutecznie odrobił różnicę i wygrał! To zwycięstwo było chyba najbardziej potrzebne. Kuszewski rozniósł w chwilę potem Kerba 5:1, a to samo zrobił Pawłowski z Putzlem.

Czwarta porażka Kajtka, dla odmiany z Wanetschkiem, mimo, że tylko różnicą jednego trafienia zaniepokoiła wszystkich o dalsze losy polskiego zespołu.

Trzy ostatnie walki — to dodatni bilans Pawlasa, Kuszewskiego i Pawłowskiego, którzy przechylili wynik meczu na swoją stronę doprowadzając do ostatecznego zwycięstwa.

Dla Polski I punkty zdobyli: **Pawłowski — 4, Kuszewski — 3, Pawlas — 2, Zabłocki — 0.** dla Austrii: **Putzi, Resch, Wanetschek — po 2, Kerb — 1.**

(aw)

Twardokens postarał się o sensację

Polska II—Francja 9:7

PO doskonałej postawie naszej pierwszej drużyny w czwartkowym meczu z Węgrami, w piątek druga reprezentacja stała się autorem kolejnej, wielkiej sensacji. Reprezentacja szablowa Francji musiała uznać wyższość naszych rezerw i zejść z planszy pokonana!

Mecz miał przebieg bardzo emocjonujący i ciekawy. Po czterech pierwszych walkach Francuzi objęli prowadzenie 3:1, gdyż z Polaków tylko Ochyra zdołał rozstrzygnąć walkę z Roulot na swoją korzyść 5:4.

Francuzi nadal utrzymują prowadzenie różnicą dwóch — trzech punktów, i po pewnym czasie prowadzą już 7:4. Wydaje się, że przegrana naszych reprezentantów jest nieunikniona. Forma Polaków jest przy tym nierówna. Ochyra po pierwszej walce zwycięskiej ulega następnie do zera Francuzowi Lefevre, w tym samym stosunku przegrywa do Broussa — Twardokens...

Gdy do końca spotkania pozostało jeszcze 3 walki — na planszy sytuacja zaczyna się nagle radykalnie zmieniać. Polacy konsolidują się, walczą uważnie, trafiają precyzyjniej, bronią skuteczniej... Twardokens zwycięża Roulot 5:3 i podnosi rezultat meczu na 5:7, w ładnym stylu wygrywa Piątkowski z Gamot 5:2, a Ochyra z Broussem — 5:1 i stan meczu jest już remisowy.

Gdy z kolei Zub po zaciętym pojedynku zwycięża Roulot 5:4 — Polska obejmuje prowadzenie 8:7, przy czym wyrównuje się idealnie stosunek trafień. Od ostatniej walki zależą wieczorne losy meczu. Jeśli Twardokens przegra z Lefevre — nawet 4:5, mecz lepszym stosunkiem i trafieniem wygrają Francuzi.

Była to najzaciętsza walka w tym meczu. Polak prowadził 2:0, następnie 3:2, ale rutynowany Lefevre wyrównał i objął nawet prowadzenie 4:3. Twardokens jednak dwa razy kolejno trafił czysto przeciwnika, przechylając szalę zwycięstwa na stronę naszej drużyny.

Punkty zdobyli: dla Polski — Piątkowski — 3, Ochyra, Zub i Twardokens po 2; dla Francji — Brousse 3, Lefevre i Gamot po 2 oraz Roulot — 0.

(jm.)

Fragment walki Gerevich (tyłem) — Morel podczas meczu Węgry—Francja 12:4

Fot. E. Franckowiak

Włochy—Austria 9:7

Austriacy, mimo że wystąpili bez swego czołowego szablisty — Rescha sprawili swą postawą, już po raz drugi w tym turnieju, wielką i miłą niespodziankę. Potrafili oni skutecznie dotrzymać pola doskonałym Włochom, prowadząc najpierw 4:2 a następnie 5:4.

W walce z młodymi Austriakami musieli Włosi wytężyć wszystkie swoje umiejętności aby wygrać to spotkanie. Po przedostatniej walce prowadzili zaledwie 8:7 i losy spotkania przesądził dopiero Ferrari, zwyciężając Wanetschka 5:3.

W drużynie austriackiej bardzo dobrze zaprezentowali się młodzi: Putzi oraz Ulrich, walczący bardzo ruchliwie i skutecznie — zwycięstwem nad Narduzzim oraz Benvenutim wystawili sobie bardzo dobre świadectwo.

Punkty zdobyli: dla Włoch — Ferrari i Comini po 3, Narduzzi — 2 i Benvenuti — 1, dla Austrii — Ulrich, Kerb i Wanetschek — po 2 oraz Putzi — 1.

Konferencje wyborcze w sekcjach GKKF

W Warszawie odbyło się plenum Sekcji Wioślarstwa GKKF, na którym dokonano wyboru nowych władz Sekcji. Przewodniczącym został Stefan Marchiewski, wiceprzewodniczącym: Wł. Burzyński i Arnold Gonera. Trzeci wiceprzewodniczącym będzie przewodniczący kolegium sędziów. Sekretarz — J. Borkowski, członkowie prezydium: St. Architówna, J. Korycki, dr Danuta Onichimowska, St. Ramlo, Nowak, St. Treuchel i T. Szrajda.

Delegaci okręgów rzeczowo i z troską o rozwój wioślarstwa analizowali pracę Sekcji w ubiegłych latach. Podkreślano, że prezydium dużo pracowało, ale głównie swą uwagę skoncentrowało na czołowe i organizowaniu imprez międzynarodowych. Natomiast nie nawiązano kontaktu z LPŻ, która ma możliwości poważnego zajęcia się wioślarstwem, a kontekt z radami głównymi: zrzeszeń i kołam, był bardzo luźny i zupełnie niewystarczający. Delegaci mówili o próbach administrowania wioślarstwem przez organa i poszczególnych pracowników GKKF, co oczywiście nie wpływało zbyt dobrze na stosunek aktywu wioślarskiego do władz sportowych.

Poważne słowa krytyki padły pod adresem rady trenerów, głównie za niski poziom naszej czołówki, w której oprócz T. Kocenki nie mamy stałych wybijających się zawodników i osad. Rada trenerów nie pracowała kolektywnie, w wyniku czego poziom szkolenia pozostawał dużo do życzenia. Stwierdzono, że wioślarstwo polskie drepcało w roku ubiegłym w miejscu, podczas gdy inne kraje zrobiły dalszy krok naprzód.

*

57 działaczy z całego kraju zgromadziła w czwartek 22 bm. w Warszawie Krajowa Sprawozdawczo - Wyborcza Konferencja Delegatów Sekcji Piłki Ręcznej GKKF.

W okresie sprawozdawczym, jak stwierdził w swym referacie przewodniczący Kamiński — największą zasługą aktywistów Sekcji, było należyte przygotowanie drużyn i organizacje turnieju piłki ręcznej II MISM. Praca ta jednak zbyt absorbowała przez szereg miesięcy większość członków Prezydium, co wpłynęło na to, że nie wszystkie zadania nałożone na Sekcję zostały w pełni wykonane.

Po dyskusji wybrano 36-osobowe Plenum Sekcji, które nałożyło na prace nowego Prezydium szereg obowiązków. M. in zobowiązano nowe władze do nawiązania ściślejszego kontaktu z terenem poprzez co półroczne konferencje z przewodniczącymi WKKF oraz sejmy wojewódzkie. Prezydium postanowiono również zwrócić większą uwagę na rozwój piłki ręcznej na wsi.

Na zakończenie wybrano 15-osobowe Prezydium, w skład którego weszli: Kamiński, Jarecki, Jodłowski, Konca, Tomosz, Żak, Hirsch, Kobendza, Bereśniewicz, Stawiński, Mankiewicz, Lenc, Kontarek, Mondygrat i dr Zabłocki. Przewodniczącym został ponownie Kamiński.

*

Do późnych godzin wieczornych obradowali w dniu 21 bm. w Warszawie działacze strzelectwa kulowego i śrutowego na ogólnokrajowej konferencji sprawozdawczo wyborczej. Najwięcej miejsca w dyskusji poświęcono niedociągnięciom, które hamują dalszy rozwój strzelectwa a więc przede wszystkim brakowi strzelnic, broni i amunicji. Zebrani uchwalili rezolucję, która jako główne zadanie stawia nowemu prezydium zwiększenie troski o zlikwidowanie tych bolączek.

Na zakończenie konferencji delegaci wybrali 11-osobowe prezydium, w skład którego weszli: Łukasik (przewodniczący), Korolewicz i Leśniewski (wiceprzewodniczący) oraz Steczkowski, Kryński, Janoszewicz, Paziej, Uzdowski, Kiereśiński, Zimny i Krawiec.

*

We wtorek odbyła się w Warszawie krajowa konferencja aktywu jeździectwa. Konferencja, w której udział wzięło ok. 60 delegatów z ośrodków jeździeckich całej Polski, krytycznie oceniła dotychczasowy dorobek sportu jeździeckiego i wytyczyła dalsze drogi rozwoju.

Do najważniejszych bolączek jeździectwa polskiego należy m. in. brak stałego, centralnego ośrodka szkoleniowego. Zjazd postanowił dołożyć wszelkich starań, żeby taki ośrodek powstał jeszcze w roku bieżącym.

Dużym osiągnięciem tej dyscypliny sportu jest niewątpliwie dalszy wzrost jej popularności, wyrażający się m. in. we wzroście imprez. W r. 1955 odbyły się 92 imprezy, które oglądało przeszło milion widzów.

Rok 1956 przyniesie dalsze rozszerzenie kontaktów międzynarodowych jeźdźców polskich z zagranicznymi. M. in. w końcu maja rozegrany zostanie w Sopocie międzynarodowy konkurs hippiczny z udziałem najlepszych jeźdźców Węgier, Czechosłowacji, Belgii, a w czerwcu nasi jeźdźcy mają pochać na zawody do CSR. (ij)

W błysku szablowych kling

SZABLA I... IZOTOPY AUGUSTA WITTA

Słońce świeci tak zachęcająco, że mimo dotkliwego jeszcze ciągle zimna grupka szermierzy austriackich postanawia przed zawodami przespacerować się po Warszawie, idziemy Krakowskim Przedmieściem. Na ulicach rojno, na wystawach barwnie, ubranym z wiedeńskim szykiem, przystojnym chłopcom, towarzyszą zaciekawione spojrzenia przechodniów, zwłaszcza przedstawicielek płci pięknej.

Wzrok studenta fizyko-chemii w Innsbrucku, Augusta Witta, zatrzymuje się na pamiątkowej tablicy na cześć Marii Curie-Skłodowskiej, wmurowanej w ścianę jednego z domów. Przysiąść i usiłuje zrozumieć treść napisu.

— Proszę się nie dziwić — wyjaśnia — mam dla tej uczonej ogromny pietyzm. Z jej nazwiskiem szykałem się niemal codziennie: kiedy rozpocząłem studia i pracę naukową w Instytucie Fizyko-Chemii na uniwersytecie w Innsbrucku, Staraniem mojej przełożonej, prof. Cremer zawdzięczam otrzymanie w 1953 r. jednego stypendium Instytutu Radowego w Paryżu, przeznaczonego dla Austriaka.

Pewnego pięknego jesiennego dnia przekroczyłem próg Instytutu na rue Pierre Curie 11. Tam mnie oraz innymi stypendystami z całego świata, Chińczykami, Amerykanami, Argentyńczykami i in. zajął się prof. Haissinski, też chyba Polak z pochodzenia. Mnie i kilku innych skierowano do córki Curie-Skłodowskiej prof. Ireny Joliot-Curie. Cały rok spędziłem pod jej bezpośrednim kierunkiem

Cechował ją niezwykły stosunek do studentów. Po każdym wykładzie zostawała z nami, wyjaśniając nam cierpliwie wszystko, czegośmy nie zrozumieli podczas wykładu i dopiero, kiedy upewniła się, że nie mamy wątpliwości, wychodziła z sali wykładowej.

Umarła 10 dni temu. Mogła jeszcze długo żyć, gdyby nie promienie radioaktywne. Kiedy rozpoczynała nad nimi pracę, nie było jeszcze żadnej kontroli. Teraz jest inaczej. Każdy pracujący w tej dziedzinie nosi przymocowany do ubrania malutki film, oprawiony w metalową ramkę. Filmy te oddajemy co tydzień do kontroli. Uczulona na działanie promieniowania wykazuje procent „skonsumowanych" przez nas promieni i w zależności od stopnia naślenia, reguluje się rodzaj pracy w Instytucie. Irena Joliot-Curie nie używała „kontrolki", mimo że surowo żądała używania jej przez nas. Mając nie wiele ponad 50 lat wyglądała jak 70-letnia staruszka.

— **Czy pan nadal pracuje w tej dziedzinie?**

— O tak. Specjalizuję się w naukowym stosowaniu izotopów we wszystkich dziedzinach życia. Za rok otrzymam doktorat. Mam bardzo dużo pracy.

— **A jak pan to godzi z szermierką?**

— Mój trener i przyjaciel dr Lechner, który jest adwokatem w Innsbrucku, twierdzi, że szermierka jest doskonałą odtrutką na wytężoną pracę umysłową. Zgadzam się z nim w zupełności. Najlepsze pomysły do pracy doktorskiej, nad którą pracuję, przychodzą mi do głowy po wyjściu z wieczorowego treningu szablowego.

LEKKOATLETYKA WAŻNA NAWET W SZERMIERCE

Leonid Lejtman, członek zespołu radzieckiego jest również dobrym lekkoatletą.

— Mam 24 lata — informuje on. — Szermierką zajmuję się dopiero od kilku lat. Uprawianie sportu zacząłem od lekkoatletyki. Nie wiem, w jakim stopniu pomogła mi w opanowaniu abecadła szermierczego, ale sądzę, że fakt, iż jeszcze dzisiaj biegam setkę w 11,5, skacze wzwyż 1.80 i w trójskoku osiągam dość regularnie granicę 13 m nie był bez znaczenia w stosunkowo szybkich postępach w szabli. Udało mi się mimo pokaźnego wzrostu i tuszy zachować szybkość i skoczność, które są tak bardzo potrzebne w szermierce.

KOMPLEMENT Z FRANCJI RODEM...

Po spotkaniu Węgry — Polska I, które nie miało chyba sobie równych w historii szabli polskiej, w autokarze, wiozącym szermierzy do hotelu MDM brzęczy jak w ulu. Pod ścianą stoi Kuszewski i niemal płacząc, wymyśla sobie od ostatnich, że nie wygrał z Gerevichem.

— Taką miałeś okazję idioto — mówi sam do siebie.

Pociesza go lwowiak Czerepowski, zapewniając, że walczył wspaniale.

Kierownik ekipy francuskiej, p. Serge Fabing, obserwując tę scenę, uśmiecha się:

— Walczyliście doskonale — oświadcza z autorytetem. Zrobiliście znowu wielkie postępy, wiec nie ma co rozpaczać. Jestem nie tylko pod wrażeniem walk Kuszewskiego, Pawłowskiego i Pawlasa, ale i młodszych, których widziałem w spotkaniu z ZSRR. Zabłocki był zdecydowanie słabszy niż zwykle, ale nie jest wyjątkiem. Przecież i Kovacs walczy na tym turnieju poniżej swych możliwości. Najlepszy dowód, że to się może zdarzyć najlepszemu zawodnikowi. Ogólny bilans tego co widziałem dotychczas jest niezwykle korzystny dla Polski.

Mimo bezsprzecznego sukcesu naszej drużyny w meczu z Węgrami, p. Fabinga zawierzają jednak sporą dozę uprzejmości. No cóż, wiadomo — komplement jest z Francji rodem...

„NAJLEPSZY SZABLISTA AUSTRII"

Po środowym spotkaniu Polska I — Austria ktoś zapytał mistrza Austrii w szabli Rescha, kto ma największą zasługę w honorowej porażce Austriaków z Polską. Resch bez namysłu odpowiedział: — Oczywiście Zabłocki... Zdobyli prawie sam wszystkie punkty dla naszej drużyny.

E. Cunge